Dzien. Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Przedpł. kwartalna w miejscu 2 tal.
Na Pocztach krajowych 2 tal. 13 sgr. 9 fen.
Wszelkie rękopisy Dzien. Pozn. przysłane nie zwracają się.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i obwieszczenia opłacają się po 1 sgr. 3 fen. od. wiersza.
Pojedyńcze egzempl. sprzedają się po 1 sgr., 6 fen. w Ekspedycyi przy Placu Wilhelm. Nr. 8.
Listy do Redakcyi i do Ekspedycyi winny być frankowane.

№ 56 — Sobota, 10 marca 1866. — № 56

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
We Wrocławiu: P. P. Kary & Przedecki, Schuhbrücke. — W Dreznie: F. W. Saalbach, Palmstrasse 14. — W Paryżu: Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i Mr L. Płoński, Boulevard du Prince Eugène 95. — W Brukseli: Mr. Dubois, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Newport Market.

POZNAŃ, 9 marca.

Wszystkie prawie dzienniki pruskie zgadzają się na to, że [po]wéj walnéj naradzie gabinetowéj na dniu 28 lutego w Ber[lin]ie, któréj obecność kilku jenerałów nadawała pozór nader [wo]jowniczy, nastąpiła stagnacya, mgłą tajemniczą okryta. [N]. Ztg i Köln. Ztg zwracają przecież uwagę, że poło[żen]ie sprawy szlezwicko-holsztyńskiéj bynajmniéj tém [sam]ém nie straciło na drażliwości, groźnéj dla obu mocarstw, [ż]e „akcya energiczna“ została tylko w Berlinie „odroczoną“, [do]póki po zbadaniu ponowném usposobienia Austryi Prusy nie [sfo]rmułują swego ultimatum. Zeidl. Corr., pismo mające [pru]skie relacye z p. Bismarckiem, oświadcza, że kroki dyplo[ma]tyczne przedsięwzięte obecnie przez Prusy mogą doprowa[dz]ić łatwo do postawienia z ich strony żądań ostatecznych. [Kö]ln. Ztg domyśla się, że gabinet pruski ma na myśli propo[no]wać w Wiedniu, aby Austrya zarząd obu księstw oddała [Pru]som w zamian za pewne „gwarancye“, których bliżéj dzien[nik] nadreński określić nie umie. Prov. Corr. wreszcie ob[sze]rny zamieszcza w ostatnim numerze artykuł, powtórzony [prz]ez Ndd. Allg. Ztg, w którym powiedziano, że Prusy uwa[żaj]ą wprawdzie sojusz z Austryą za najlepszą rękojmią utrzy[m]ania godności i interesów Niemiec na zewnątrz, i w przeko[nan]iu tém umocniły się po zwycięskich rezultatach ostatniéj [wsp]ólnie prowadzonéj wojny, że przecież protegowanie przez [Au]stryą w Holsztynie zabiegów Prusom nieprzychylnych jest [zja]wiskiem tak nadspodziewanym i bolesnym, iż Prusy, w razie [gd]yby Austrya wiedziona dawną zawiścią nie położyła końca [nie]przyjaznéj téj polityce w sprawie księstw, widziałyby się [zm]uszone własne tylko interesa mieć odtąd na względzie [i] myśl ich postępować. Słowem, wnosząc z umiarkowanego [to]nu dzienników pruskich, postanowiono w Berlinie znów na [dro]dze pokojowéj popróbować szczęścia, gdy ani groźby ani [wr]zawa wojenna nie zdołały Austryi ustraszyć. W istocie, jak [don]osi nasz korespondent, w Wiedniu nikt nie wierzy, aby [Pru]sy orężem poparły swe żądania. — Co do pogłosek, które [od] początku b. m. obiegały o zmianie gabinetu berlińskiego, [m]ianowicie o ustąpieniu zeń p. Bismarcka, Prov. Corresp. [uw]aża za stósowne zaprzeczyć im kategorycznie, jakkolwiek [ma]ło kto zapewne przywięzywał do nich jakąkolwiek wagę.

W sprawie księstw naddunajskich pierwsza Anglia [pro]ponowała Paryż jako miejsce najstósowniejsze do zebrania [się] konferencyi mocarstw, na co się Austrya i Francya natych[mi]ast, Rosya zaś po niejakiém wahaniu, zgodziły. — Z wszel[ki]ch doniesień o wypadkach w Rumunii utwierdzamy się [w] przekonaniu, że głównie wpływy rosyjskie przyczyniły się [do] upadku księcia Kuzy, aby przy zawikłaniach ztąd wyni[kły]ch utorować sobie drogę do anneksyi księstw w przyszłości. [Ty]m się też najwięcéj tłómaczy agitacya w Mołdawii, aby księ[stw]o to zerwało unią z Wołoszą i osobnego wybrało sobie [ho]spodara. Divide et impera — znana to zasada rządów za[bor]czych.

Ciało prawodawcze w Paryżu odniosło tych dni drugie maleńkie zwycięztwo nad rządem, przyjmując do adresu poprawkę dotyczącą spraw kolonialnych mimo oporu komisarza rządowego. W ogóle rozprawy tegoroczne w ciele prawodawczém daleko większy przedstawiają interes, niż lat poprzednich, co przedewszystkiém talentowi mówców opozycyi przypisać należy, którzy umieli nadać dyskusyi charakter poważny i podniosły. Dla nas rozprawy te o tyle głównie są ważne, o ile dowodzą budzenia się ducha niezawisłości parlamentarnéj w izbie, przeważnie z figur rządowych złożonéj. Objaw ten niemniéj zasługuje na uwagę sfer dzisiaj we Francyi rządzących.

Wedle wiadomości dochodzących nas z Dublinu, aresztowania na prowincyi osób posądzonych o fenianizm nie ustają, tak że w wielu miejscach więzienia są przepełnione. Stephensa dotychczas nie udało się policyi wyśledzić; szalupa kanonierska wysłana dla rewizyi wypływających okrętów, gdyż Stephens, wedle obiegających pogłosek, miał wziąść na statek, powróciła nie znalazłszy go, do Kingstown. — Rokowania pomiędzy Anglią i Francyą w sprawie układu o wzajemne wydawanie zbiegłych przestępców, na nowo podjęto.

Zapał i ofiarność, jaką we Włoszech wywołało stowarzyszenie narodowe umorzenia długu krajowego, coraz większe przybiera rozmiary i zamienia się w wielką i szczytną manifestacyą całego narodu. Książę Carignan objął prezydenturę centralnego komitetu stowarzyszenia, a książę Aosty przewodniczy komitetowi w Parmie. Składki osób prywatnych dochodzą nieraz do 100,000, 200,000 a nawet 500,000 franków, a wszyscy obywatele bez wyjątku składają wedle możności grosz swój na ołtarzu Ojczyzny, dla któréj, jak się wyraża Italie, gdy było potrzeba, krwi włoskiéj nie szczędzili.

Z Aten donoszą pod dniem 20 z. m. Monitorowi, iż ministeryum Rufos obejmując rządy ogłosiło, że wiernie trzymać się będzie konstytucyi; postara się o uregulowanie finansów i przedłoży prawo o równouprawnieniu wysp jońskich z resztą monarchii. Dnia 10 lutego wyszedł reskrypt rozporządzający wybory do rad municypalnych na 12 kwietnia.

Organa centralistów rakuskich w celach tendencyjnych rozwodzą się nad kilku małoważnemi zajściami w Czechach, przypisując im znaczenie i doniosłość, których nie mają. Czynią to wyraźnie w tym celu, by podać w podejrzenie u rządu usiłowania narodowe Czechów i spowodować go przez to do ukrócenia im swobód, których od czasu niedawnego dostąpili. Bliższe szczegóły o zajściach tych znajdzie czytelnik poniżéj pod rubryką: Pragi.

Choć niezbyt często, to przecież od czasu do czasu zwracamy uwagę na płody piśmiennictwa emigracyjnego, już to ze względu na znaczenie wychodztwa jako korporacyi oddalonéj od reszty narodu tylko przestrzenią, ale moralnie z nim związanéj i nieprzerwanie doń należącéj; — już to daléj ze względu na wagę owego piśmiennictwa samo przez się, które w razie dobréj woli i zrozumienia należytego swego stanowiska, mogłoby rzeczywiście oddawać pewne usługi krajowi i narodowi. Swoboda nieograniczona panująca na polu piśmiennictwa emigracyjnego, mogłaby niewątpliwie posłużyć jako nader pożądane dopełnienie literaturze krajowéj. Literatura emigracyjna mogłaby bez wątpienia wypowiedzieć bez ogródki całą myśl krajową, i „dośpiewać“ jasno i niedwuznacznie to, czego z literatury krajowéj wśród obecnych okoliczności „czuły czytelnik czy słuchacz“ domyślać się i wywnioskować sobie tylko może. Rozumie się jednakże, iż chcą dopełnić tak ważnego zadania, trzeba dobréj woli, zrozumienia położenia własnego i położenia kraju, uczciwego sensu w głowie, a rozsądnéj prozy w piórze. Deklamacyami, zwietrzałemi frazesami, tradycyjnemi wyrzekaniami na jakichś wymarzonych zdrajców, nie istniejących nawet w imaginacyi samychże piszących, dłużéj wojować nie podobna. Tego rodzaju literatura na nic się nikomu nie przyda, gdyż jeśli nie zła wiara, to w najlepszym razie czczość jéj zupełna przegląda wszystkiemi szczelinami i zabija od razu wszelką jéj użyteczność i skuteczność. — Dzisiaj wychodzi na emigracyi jedno tylko czasopismo periodyczne, londyński Głos Wolny, które dla tego, że jedyne, mogłoby choć w części wziąść na siebie zadanie, jakie pragniemy widzieć spełnioném przez literaturę emigracyjną. Pismo to rozchodzi się w bardzo nielicznych egzemplarzach, jest bardzo mało komu znaném, nic by więc łatwiejszego nie było, jak przemilczeć fakt jego istnienia, pozwolić mu pisać i wywnętrzać się według upodobania, a tymczasem robić i pisać swoje, bez względu na jego gniewy i krytyki. Uwaga jednakże nasza zwracająca się od czasu do czasu na owo pisemko pewnéj frakcyi emigracyjnéj, niechaj będzie miarą uznania naszego dla stanowiska i znaczenia emigracyi wogóle, a jeżeli można, i skuteczném upomnieniem do odpowiedniejszego pełnienia swego zadania, aniżeli dotąd. — Mniejsza już o to, że jedyne czasopismo emigracyjne wychodząc trzy razy na miesiąc, zamieszcza jak gdyby nie było ważniejszych rzeczy krajowych, od przeszło pó roku olbrzymią rozprawę jenerała Ludwika Mierosławskiego o rewolucyi niderlandziéj z XV-

---

Bezkrólewie po śmierci Jana III
i
Elekcya Augusta II*)

(Dokończenie.)

Aby podać czytelnikom przykład, z jaką troskliwością i inni posłowie zagraniczni obok p. Hoverbecka śledzili przebieg obrad sejmu konwokacyjnego, [za]mieszczamy tu list opata de Polignac, posła fran[cu]skiego, pisany dnia 31 sierpnia 1696 r., zatém [w t]rzy dni po otwarciu sejmu. Dokument ten brzmi:

Z Warszawy, 31 sierpnia 1696

Sejm (konwokacyjny) rozpoczął się dnia 29 bm. Równo[cze]śnie rozpoczęły się niesnaski i rozterki.

Kardynał Radziejowski mając celebrować w kościele, ka[za]ł był baldachin wystawić; Lubomirscy niekontenci z niego [p]owodu, że kardynał stronę królowéj popiera, podbudzili na [te]go kilku posłów, którzy zaczęli wołać, że sobie Prymas [prz]ywłaszcza nienależące mu prawa i z protestacyą wyszli [z k]ościoła. Marszałek w. koronny Lubomirski, posłał ze swo[jéj] strony do prymasa, który już był u ółtarza, z użaleniem [na] to (jak je nazywał) nadużycie. Sprawiło to wielkie zamie[sza]nie podczas tego duchownego obrzędu.

Na pierwszéj zaraz sesyi sejmowéj mowa była o wyborze [mar]szałka, którego prowincye Wielkopolska, Małopolska i Li[tew]ska kolejno obierać zwykły. Szło więc o to, z któréj teraz [pro]wincyi marszałek miał być wybrany, bo gdy ostatni sejm [war]szawski zerwanym został, zachodzi wątpliwość, czy ma się [ucz]yć za były czy za nie były.

Litwini twierdzą, że go uważać trzeba za były, bo im chodzi o to, aby na sejmie następnym elekcyjnym koléj na nich przypadła, co niezmierną jest w takim razie korzyścią. Posiedzenie bardzo było burzliwe, ale wreszcie na śmiechu się skończyło, gdy biskup poznański wszedł na sesyą pontyfikalnie ubrany z pastorałem ręku, a przed nim księża z świecami i z wodą święconą. Biskup powiedział, że chce błogosławić zgromadzeniu. Aż tu ktoś zapytał, czyli na to się zaopatrzył w święconą wodę, aby exorcyzmować Rzeczpospolitą. Na to wszyscy w śmiech, a biskup wyjść musiał.

Tegoż dnia w izbie senatorskiéj kazano zdjąć baldachin, który się tam nad tronem wznosił, aby zaś kardynałowi się nie zachciało zasieść pod nim.

Po skończonéj sesyi Lubomirscy usiłowali nakłonić kardynała Radziejowskiego, aby odstąpił królowéj, która upierała się, aby nie wyjeżdżać z Warszawy, a im się więcéj upierała, tém większa objawiała się między szlachtą obawa jéj intryg i tém więcéj szlachta wyjazdu jéj pragnęła.

Kardynał Radziejowski powiedział, że żądał baldachinu jako kardynał, bo mu do tego prawo służyło, ale nie jako prymas i wspomniał, że jeżeli miał baldachin nad głową, to przynajmniéj nie miał korony w głowie. Był to przytyk do książęcia Lubomirskiego, który, jak powiadają i jak podobno jest w istocie, ma zamiar królem zostać.

Królowa rada jest podobno tym niesnaskom i podnieca kardynała przez panią kasztelanową łęczycką (Towiańską). Nie mniéj i z drugiéj strony kobiety podniecają jak mogą mężów swoich i braci a tak powiedzieć można, że baby Polskę kłócą.

Dnia wczorajszego i dzisiaj jeszcze się nie zgodzono na wybór marszałka. Jeżeli to daléj tak potrwa, to się sejm w dwóch tygodniach nie skończy, a wtenczas pewnie cała szlachta wsiądzie na koń i wykrzyknie królem takiego, o którym dziś nikt nie myśli.

Nowe się teraz na pograniczu wszczynają niepokoje, bo się wojsko zbuntowało, czyli jak tu mówią, poszło do związku. Wodzem jego jest Baranowski, prosty towarzysz. Dwie chorągwie pana kasztelana krakowskiego (Jabłonowskiego) już się z związkowymi połączyły. Nieprzyjaciele jego rozgłaszają ztąd, że to on i rodzina królewska rokosz ów wznieciły. Bóg wie, jak z tego wybrnie.

Przyprowadzono tu kilku Tatarów, którzy świadczą, że kasztelan krakowski pisał był do hana tatarskiego, aby rozpuścił ordę na Wołyń, na Podole i na Ruś, gdzie Lubomirscy i Potoccy dobra swoje mają. Jest to niegodziwy podstęp i oczywista potwarz, ale się to wszystko dzieje, aby zgubić kasztelana, który wiernie służy królowéj.

Wśród takich niesnasek ja jak najspokojniéj się zachowuję, a tymczasem jednam sobie przyjaciół.

Instrukcye sejmików litewskich żądają koniecznie, aby nie dopuszczano do korony ani królewiczów, ani żadnego Piasta.

Zostaję z najgłębszém uszanowaniem

Polignac.

Pomijając dalsze listy księdza Polignaca, zkądinąd już znane, podajemy następujące dotąd nie ogłoszone drukiem i nieznane publiczności, powyższe sprawozdanie barona Hoverbecka do elektora brandenburgskiego z czynności sejmu konwokacyjnego:

Warszawa, dnia 8 września 1696 r.

Jaśnie Oświecony Mości Książę Elektorze!

Byłem u pana Sapiehy hetmana w. litewskiego, który mi się bardzo przychylnym i pełnym uszanowania dla WKs. Mści oświadcza, i mówił mi, że dla niedostatku zdatnych kandydatów, mogłoby jeszcze przyjść do tego, żeby którego z królewiczów Sobieskich obrano, smuciło to bardzo wszystkich dobrze myślących, którzy prawdziwą mieli odrazę do królewiczów z powodu ich złego wychowania i złego charakteru (schlechtes Natural) i równą czuli odrazę do królowéj. Zapewniał mnie p. Sapieha, że rodzina jego niczego więcéj nie pragnęła, jak tego, aby się zjawił ktoś zewnętrzny (externus), któryby Rzeczypospolitéj użytecznym, a gdybyś WEMość kogo do tronu

*) Zobacz nr. 43 i 55 Dziennika Pozn. (P. R. Dz.)

i XVII wieku; mniejsza o to, że ograniczając się w podawaniu wiadomości krajowych na Czasie i Dzienniku Poznańskim, natrząsa się z piedestalu republikancko-patryotycznéj nieskazitelności, „z jezuityzmu, szlachetczyzny i austryacyzmu“ obu tych pism, — puszcza zwykle Głos Wolny od czasu do czasu w świat artykuł wstępny, w którym nam się warunków dobréj wiary, zdrowego sensu i uczciwéj prozy doszukać niepodobna. Przypominamy naszym czytelnikom ową pamiętną odezwę L. Oborskiego i Wareckiego z listopada 1865, obiecującą dostarczyć światu czy Polsce jakichś „apostołów braterstwa,“ a w dodatku „zbawić ludzkość.“ — Obecnie znajdujemy w numerze 94 Głosu z 10 lutego rb. artykuł pod tytułem Piśmiennictwo polskie na emigracyi, a więc chwała Bogu, przedmiot rzeczywiście nie bez wagi i praktycznéj doniosłości, który jednakże po przeczytaniu zawodzi najzupełniéj nasze oczekiwania i utwierdza nas tylko w naszém przekonaniu o moralnéj i politycznéj nieuleczoności emigracyjnego pisemka „Emigracya“, mówi „Głos Wolny,“ jest dzisiaj jedyném polem swobody dla najżywotniejszych kwestyi narodowych. Tu możemy i powinniśmy rozwidniać nieustannie ciemności, które upadek ostatniego powstania spowodowały; tu wynaleść możemy te druty telegraficzne, które z hotelu Lambert wyciągnięto tajemnie w roku 1863 do Warszawy, Krakowa, Lwowa i Wilna, ażeby powstanie zaprzedać, jak w roku 1831, złudzeniu obcéj interwencyi. Tu nam sumienie nakazuje oddać pod sąd narodu wszystkie manowce, któremi od roku 1861 doprowadzono jego losy aż do dzisiejszéj przepaści. A bez tego ani jednego pewnego kroku naprzód zrobić nie będziemy w stanie; bez tego nie poznamy wartości ludzi i rzeczy do dalszéj pracy patryotycznéj niezbędnych i nie będziemy wiedzieli kogo i czego się strzedz mamy, kogo i czego unikać dżumy.“ A więc w podobnym frazesie najdoskonalszéj czczości zamyka jedyne czasopismo emigracyjne działalność emigracyjnego piśmiennictwa! Wobec podobnych elukubracyi mądrości politycznéj, gotowibyśmy rzeczywiście powiedzieć, że „jeżli czego się strzedz mamy,“ to z pewnością mętnéj deklamacyi, a jeżeli „czego unikać jak dżumy,“ to złéj wiary i grzechów przeciw zdrowemu sensowi. Jeżeli nam literatura emigracyjna zamierza wykazywać przyczyny upadku powstania z roku 1863 „w drutach telegraficznych hotelu Lambert,“ to radzimy jéj szczerze, aby sobie oszczędziła pracy. Przyczyny upadku owego powstania są dla nas, jak bez wątpienia dla wszystkich ludzi zdrowego mózgu, jak nawet dla redaktorów i współpracowników samego londyńskiego Głosu, rzeczą jasną jak na dłoni. Przyczyny owe redukują się po prostu do jednéj, kardynalnéj: braku sił. Ruch potrzebujący do osiągnienia zwycięstwa udziału mas narodowych, a nie mający ich za sobą, znalazł się z góry wskazanym na klęskę, a ponieważ ów zbywający warunek powodzenia, siłę, trzeba było zastąpić wobec martwości mass czémś inném, opierano się bardzo naturalnie, „bez drutów telegraficznych, bez Lambertów i bez dżum“, na wątłéj i zwodniczéj, ale jedynéj przecież podstawie, interwencyi zagranicznéj. Czyż fakt ten jasny, tak niewątpliwéj prawdy, tak rozumiany przez każde dziecko polskie, miałby być tajemnicą dla redakcyi jedynego emigracyjnego czasopisma?“ Czyż Głos Wolny wierzy doprawdy, że jaki Władysław Czartoryski lub Adam Sapieha zabili powstanie z roku 1863 „swemi drutami telegraficznemi“; czyż przypuszcza, że gdyby byli nawet Napoleonami energii, czynności i geniuszu byliby wobec kardynalnéj owéj zawady, niechęci mass a wynikającéj ztąd, niculeczonéj choroby powstania, braku sił, mogli sprowadzić odmienny rezultat, jaki rzeczywiście nastąpił? Czyż wierzy Głos Wolny, że gdyby nawet dyplomacya polska była według własnéj jego recepty politycznéj postępowała, rezultat mógłby był być innym, aniżeli ten, co tak smutnie ruch narodowy z roku 1863 przypieczętował? Otóż czego z prostego szacunku dla zdrowych zmysłów redakcyi i współpracowników Głosu nie przypuszczamy. Nie przypuszczając jednakże tego, mamy prawo żądać, aby redakcya jedynego czasopisma politycznego na emigracyi, nie pozwoliła szerzyć się w kolumnach swych, jeźli nie brakowi mózgu i jeżeli nie złéj wierze, to nie lepszéj od nich, zużytéj i nieuczciwéj taktyce, co szuka zdrajców tam, gdzie ich nie ma i nie było, a co mimo lepszéj wiedzy pociąga do odpowiedzialności ludzi za winy, których nie popełnili i za okoliczności, które odmienić nie było w ich mocy. Pod tym względem przedstawiają nasze skrajne stronnictwa obraz dziwnego niemowlęctwa, istnie dziecinnéj namiętności i charakterystycznéj niewyrobioności. Nasz skrajny konserwatyzm nie wstydził się swego czasu robić towarzystwo demokratyczne i centralizacyą wersalską wspólnikami Szeli i Breindla; nasza skrajna demokracya nie wstydziła się miotać w oczy Czartoryskich, Skrzyneckich, Zamoyskich zarzutu zdrady narodowéj. Istna walka stronnictw z czasów rewolucyi francuskiéj, gdzie jedni drugim zarzucali konspirowanie ku szkodzie Rzeczypospolitéj i gdzie jedni drugich obwiniali głośno przed podejrzliwą opinią publiczną o związki z Pittem i Koburgiem. U nas skończyło się na szczęście bez krwi, na frazesach i deklamacyach, ale dosyć i na tém. Kto dziś wznawia anachronicznie widowisko podobnéj walki, podtrzymywanéj przez słabe mózgi lub złą wiarę, przysługuje się bardzo źle sprawie publicznéj, a piśmiennictwo emigracyjne ma dzisiaj zaiste daleko wdzięczniejsze pole działalności, aniżeli reminiscencye owéj małozaszczytnéj a na to, nie łudzącéj nikogo już taktyki.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył mianować kupca Rudolfa Elvers konsularnym ajentem w San Juan Porto Rico w miejsce dotychczasowego ajenta konsularnego Bart. de Elzabuzie.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Kraków, 8 marca.

(?) Dzień 28 b. m. naznaczony na zamknięcie sejmu szego, który, wyjąwszy sejm węgierski, trwać będzie najdłu ze wszystkich sejmów w krajach koronnych monarchii, bo wet sejm czeski teraźniejszą swą kadencyą kończy z dniem b. m. Chwila ta nastręcza ogółowi stósowną porę do i wszechstronniejszego rozglądnięcia się w rezultatach naszego ciała prawodawczego, które tyle gorących kwe miało do załatwienia, a tak mało pomimo usilnéj pracy twić zdążyło. Niezliczona ilość petycyi w przedmiotach nader drobiazgowych, jakiemi bez wyboru nasyłano sejm, czerpywała czas drogi, gdyż każdą z tych często indywid nych elukubracyi odczytywano i odsyłano do właściwych misyi lub do rządu. Ztąd poszło, że trzy jedynie spra wprawdzie ważne bardzo dla kraju, lecz nie ważniejsze od nych odłogiem jeszcze leżących, zdołano stanowczo załat to jest: kwestyą głodową, kwestyą statutu dla miasta Krak i kwestyą propinacyjną. Dwie pierwsze nie cierpiały zw i słusznie, że je, że tak powiem, krzyżową sztuką rozcięto trzecia, to jest kwestya propinacyjna, niedojrzałą myślą wy łana, zbyt trąci sobkostwem bez szerszego poglądu na p szłość. Czyż można bowiem przypuścić, aby po zniesie pańszczyzny, wśród równouprawnienia, w łonie rozwija mającéj autonomii w kraju przechować się mógł długo ostatni okruch środniowiecznych przywilejów? Czyż nie b dziś na czasie wziąść inicyatywę w zniesieniu dobrowol owéj prerogatywy, którą zapewne uświęciły wieki, która p rosła jako część integralna do własności dworskiéj, lecz mniéj będzie anomalią wolności i równouprawnienia? I można było załatwić tę sprawę w sposób taki, aby, jak to wią, i wilk był syty i owca cała; można było oznaczyć słus skalę wynagrodzenia za ubytek własności, a później, ki rząd będzie musiał przeprowadzić ten środek nieodzo w cywilizowaném społeczeństwie, nastąpią dopiero jerem na pokrzywdzenie, żale bezskuteczne, jak wszystko, co dzieje po niewczasie. Są chwile, z których rozum polity nakazuje korzystać; chwile niepowrotne, a brzemienne w stępstwa. Gdyby sejm w czasie powstania w roku 1831 uwłaszczył ludność wiejską, ileżby to klęsk następnych było oszczędziło krajowi, jakążby to potężną broń wydarto tém dném postanowieniem mędrszemu wrogowi, który jéj użył pognębienie całego pokolenia i bodaj czy nie zupełną zag narodu! Prawda, że szlachta galicyjska skutkiem wiek administracyi kraju przez niechętnych cudzoziemców, do najwyższego stopnia zubożenia; lecz czyż to jest k radykalnego ratunku? czyż propinacya i proponowane branie konsensów na wyszynk słodzonych wódek, co krót widzący nasi ekonomiści sejmowi uważają za dźwignią zru wanych majątków szlacheckich, zapełni szczerby i wydźwig z toni, w jaką pchnął właścicieli dóbr dawniejszy nieogl zbytek, nieład w gospodarstwie i lekkomyślnie pomijana wnowaga budżetu dochodów i wydatków? Poruszona na mie kwestya propinacyi wywołała tu mniéj więcéj pod uwagi w trzeźwiejszéj części mieszkańców miasta nasz a sądzę, że je podziela każdy nieuprzedzony, w przek niu, że ulotnego dobra dla chwilowéj korzyści poświęcać należy.

Martwota paroletnia życia umysłowego zaczyna ustawać i z dniem 1 marca dwa pisma na raz zapowied swoje wystąpienie na widownią. Pierwszém z nich jest miętnik krakowski, mający wychodzić po arkuszu co dzień pod redakcyą Jana Radwańskiego. Będzie to pismo

---

polecił, toby on, (p. Sapieha) całkiém się do niego przywiązał, a przy nim cała Litwa.

Podziękowawszy mu za oświadczoną życzliwość, powiedziałem mu, że WKs. Mość niczego więcéj nie pragniesz, jak tego, aby on i inni dobrze myślący i cała Rzeczpospolita takiego sobie obrała i kandydata i króla, z któregoby mogła mieć pociechę. Że WEMość nie chcesz polecać żadnego kandydata, gdy widzisz w kraju tylu konkurentów godnych tronu, a mianowicie jego samego, powiedziałem mu nadto, że wybór takowy więcéjby dogodził WEMości jak wybór cudzoziemca jakiego.

Odrzekł na to p. Sapieha, że sobie miał za szczęście, że tak o nim sądzono, ale że czuł dobrze, iż wybór Piasta użytecznymby Rzeczypospolitéj być nie mógł, a że co się jego tyczyło nie przypuszczał nawet myśli podobnéj.

Potém zapytałem go się, kogoby on sobie najbardziéj życzył mieć królem. Na co mi odpowiedział, że tego pragnie, któregobyś WKs. Mość na kandydata podała i prosił mnie, abym o tém wszystkiém zawiadomił WEMość, a jemu potém doniósł co WEMość na to odpowiesz.

Zostaję z najgłębszém uszanowaniem

Hoverbeck.

Następny list posła brandenburgskiego datowany jest dnia 12 września i opiewa:

Warszawa, dnia 12 września 1696.

Jaśnie Oświecony Mości Książę Elektorze!

Odebrałem przez tajnego radzcę Wernera ustne polecenia WEMości.

Dowiaduję się tu od wielu osób i od księdza Scarlati, (ajenta elektora bawarskiego) że przy następnéj elekcyi pryncypał jego także myśli podać się na kandydata do korony. Uczyniłem co mógłem, aby temu zamysłowi przeszkodzić i to mi się tak dobrze udało, że marszałek w. koronny Lubomirski przysłał do mnie niedawno jednego z najzaufańszych domowników swoich z doniesieniem, że książę prymas miał podobno zamiar wraz z niektórymi innymi senatorami pieniędzmi królowéj, intrygami i przekupstwem starać się o koronę dla drugiego z królewiczów Sobieskich (Aleksandra) albo też dla elektora bawarskiego i starać się o to illicite de facto i contra liberam electionem, lubo dobrze myślący, tego byli zdania, że ani jeden, ani drugi przydatnymi Rzeczypospolitéj być nie mogą, a mianowicie Bawarczyk, który nietylko sam przez się, ale dla związków swoich, (z Austryą) mógł się stać dla niéj bardzo niebezpieczny. Że prócz tego lękał się ks Lubomirski i stronnictwo jego, aby elektor bawarski za pomocą wprowadzonego do Polski wojska swego nie myślał dopiąć zamiaru swego gwałtem (par force). Udają się więc ci panowie do łaski WEMości, abyś jako najlepszy przyjaciel i sąsiad Rzeczypospolitéj nie pozwalał wojsku zagranicznemu przechodzić przez kraje swoje. Za który to dowód łaski Rzeczpospolita wieczną WEMości wdzięczność zachowywać będzie.

Poseł cesarski hr. Szedlnicki mówił mi, że ks. Lubomirski w tym interesie i do niego się zgłaszał, gdy elektor bawarski dwoma tylko drogami mógł wojsko wprowadzić, tj. przez Czechy, albo przez kraje WEMości, ale że dwór cesarski bynajmniéj sobie nie życzy elektora bawarskiego na tronie polskim, i że go to owszém martwi, że królowa wdowa wszystkich swoich adherentów ustępuje elektorowi bawarskiemu, a dopiero gdyby on się utrzymać nie mógł, życzy sobie wynieść na tron królewicza Aleksandra drugiego syna swego.

Zostaję z najgłębszém uszanowaniem

Hoverbeck.

Ostatni wreszcie list p. Hoverbecka, jaki w zbiorze Rogalińskim jest przechowany, brzmi jak następuje:

Z Warszawy, 19 września 1696.

Jaśnie Oświecony Mości Książę Elektorze!

Gdy stronnictwo, które tu *dobrze myślących* nazywają, sądzi, że królowa przez wszystkie wybiegi i nawet przez niegodziwe sposoby pragnie wynieść elektora bawarskiego na tron polski, sprzysięgli się więc tajemnie, aby ostatnich ra chwycić się sposobów, aniżeli na to zezwolić. Ponawiają w ci panowie prośby swoje do WEMości, abyś wojskom baw skim przejścia do Polski przez kraje swoje nie pozwalał, owszém, abyś uwiadomić raczył Rzeczpospolitą, gdybyś w domość jaką miał powziąść o zamiarach elektora bawarski aby się przeciw niemu zabespieczyć.

Sejm konwokacyjny tymczasem zerwany został, a w p padku gdyby Wielkopolanie trwać mieli w uporze swoim królową, natenczas zamyślają zgodzić się na dostojnego kiego kandydata, któryby się oparł intrygom królowéj. T sposobem, zdaniem mojém, elektor bawarski, albo królew Jakób, albo ks Neuburgski mogliby koronę uzyskać. P téj okazyi bardzo się tu przedemną żalą, że WEMość, któ uważają za najlepszego przyjaciela Rzeczypospolitéj i najw niejszego jéj sprzymierzeńca, nie poleciła jéj jakiego pre tendenta i że narodowi polskiemu dobrych rad sw skąpisz.

Ja na to wystawiałem im, że królewicz Jakób, ks. burgski i elektor bawarski równie są Rzeczypospolitéj nie godni, a tak się może im szyki pomięszają, mianowicie, je wyjdzie prawo, które każdego Piasta, któryby się o tron st za nieprzyjaciela ojczyzny uważać każe.

Gdybyś więc WEMość żadnego kandydata do tronu dać niechciał, to się może dostać korona jednemu z tych c rech kandydatów: elektorowi bawarskiemu, ks. Neubu skiemu, ks. Lotaryngskiemu lub królewiczowi Jakóbowi. R mi więc WEMość donieść, któryby z nich był mu najmniéj przyjemny, abym się do tego stósował. Dwór cesarski trz kandydatów popiera: królewicza Jakóba jawnie, ks. Neubu skiego lub Lotaryngskiego pod ręką, lubo w istocie dw ostatnim więcéj podobno sprzyja jak pierwszemu.

Zostaję z najgłębszém uszanowaniem

Hoverbeck.

ięcone zarazem historyi i literaturze. Drugim tygodnikiem, órego już pierwszy numer wyszedł w dniu 3 b. m. jest Gaeta przemysłowa, ilustrowany organ przemysłu, rękoielnictwa, gospodarstwa i handlu krajowego, wydawany przez szczytnie znanego tu inżyniera cywilnego Kołodziejskiego, od odpowiedzialną redakcyą Władysława Rozwadowskiego, rofesora techniki.

Karnawał, który już dawno aż prawie do apatyi zamilkł Krakowie, odbywał się na Kaźmierzu w zeszłą sobotę, jako ostatki żydowskie. Bal maskowy licznie przez ludność tego zedmieścia odwiedzony i maskarada uliczna aż do późnéj cy snująca się po zaułkach naszego Ghetto, przypominaca bachanalie miast włoskich, zakończyły uroczyście purim dwiślańskie.

Ludność chrześciańska najliczniéj gromadzi się teraz kościołach na pasye i kazania wielkopostowe, a w niedzielę ta towarzystwa zwykła uczęszczać na francuskie kazania kościele Pijarów, wygłaszane przez księdza Oudiet, misyorza jezuickiego. Mówię wygłaszane, gdyż największą t ich zaletą eleganckie, choć niezbyt treściwe, wysłowienie dzięk efektów, właściwszych scenie niż świątyni.

Lwów 6 marca.

(*T*) W pierwszéj chwili po nadejściu wiadomości z Bukaesztu, iż rząd prowizoryczny czyli namiestniczy obwołał hr ndryi hospodarem, zachwiałem się. Obawiałem się — jeli tego wyrazu użyć tu można, — że wypadki kłam zadadzą szym przekonaniom, którym w dzienniku waszym wyraz doam, i że okaże się w końcu iż rewolucya dokonana w Bukaszcie nie tylko przez Rosyą nie była wywołaną, ale że jéj ła nawet nie na rękę. Z najnowszych doniesień z Bukaresztu kie nas tu doszły przekonuję się jednak, że niestety czy też ety wcale nie byłem w błędzie, że istotnie, pomimo iż bezpodnimi rewolucyi autorami byli prawdziwi patryoci rumuńscy, łaściwego rewolucyi motora w Petersburgu szukać należy. oświadczeniu hr. Flandryi, że mitry hospodara rumuńskiego przyjmie, co było do przewidzenia, wystąpili już poplemicy Rosyi, którzy się rekrutują między najmajętniejszymi najpotężniejszymi bojarami, z propozycyami osadzenia na onie rumuńskim moskiewskiego księcia Leuchtenberga by ten cel łatwiéj przeprowadzić domagają się podziału Runii na dawne dwa księstwa: Multan i Wołoszczyzny. W Jach szczególnie silném jest stronnictwo rosyjskie. Najnowsze niesienia potwierdzają także to, co wam pisałem o gromaeniu wojsk rosyjskich nad Prutem. Ostatniemi dniami skontrowano tam znowu znaczne oddziały kawaleryi.

Przechodząc do spraw miejscowych, zapisać należy na erwszém miejscu wiadomości, że z końcem bm., bo już 28 arca sejm nasz zamkniętym zostanie. Wiadomość była do zewidzenia, a jednak nie miłe w ogóle sprawiła wrażenie, lubo nie można zaprzeczyć, że się sejm ostatniemi dniami zerze zabrał do pracy i lubo nie wątpić, że do ostatniéj li z równą gorliwością pracować będzie, toć jednak trudno z tych kilkunastu dniach tyle ważnych zaległych spraw, óremi w przeciągu trzech miesięcy swego istnienia nieporał się, mógł załatwić. Należałoby z ośmdziesięciu kilku sków oddanych komisyom, wybrać tylko najważniejsze emi się zająć odkładając, mniéj nagłe i mniejszego znaczenia sesyi późniejszych. Wniosków takich, jak ów ruski o źreetach, jak dziś uchwalony o kominiarzach wiejskich itp. jest nóstwo, i te na śmiało mogłyby czekać na późniéj.

Frakcya świętojurska postanowiła nie stawiać już na téj syi wniosku o podziale kraju na dwie odrębne części: ruską polską z dwoma sejmami we Lwowie i w Krakowie, natoiast nosi się z myślą postawienia wniosku, aby sejm lwowski dzielić na dwa sejmiki czyli komitety: wschodnio i zachodnio licyjski. Komitety te miałyby we wszystkich sprawach czyprowincyonalnych osobno obradować i głosować, a uchwały miałyby mieć moc plenarnych sejmowych uchwał. We wschoto-galicyjskim komitecie miałoby podług tego chorobliwego bjektu — o którym dla tego wspominam, że w kołach tak nych ruskich jest mocno popierany, — zasiadać 98 posłów wschodnich obwodów, a w komitecie drugim 52 posłów bwodów zachodnich Galicyi. Stosunek byłby taki, że w tym chodnio-galicyjskim zasiadałoby pięćdziesięciu kilku (licząc to włościan ruskich) posłów należących do frakcy ško. jurjéj, a czterdziestu kilku Polaków tj. 30 posłów z wielkich siadłości 13 posłów miejskich i arcybiskupi lwowscy łacińi i ormiański. Mam nadzieję, że projekt ten pozostanie ojektem, i z tego stadium nie wyjdzie.

Lwów, 6 marca.

(*t*) (Sprawozdanie z 44 posiedzenia sejmu krajowego) Po ajeniu i zatwierdzeniu protokółu z dnia wczorajszego, odtał sekretarz Wodzicki pismo udzielone marszałkowi z preyum namiestnictwa, zawiadamiające, że cesarz d. 2 bm. rozrządził, aby sesya sejmu galicyjskiego d. 28 marca m knięta została

Izba przyjęła to zawiadomienie w milczeniu, a książę marlek wezwał komisye sejmowe, aby z uwagi na bliskie zamęcie sejmu jak najspieszniéj pokończyły poprzydzielane soprace, aby przynajmniéj najważniejsze sprawy jak budżet jowy, ustawa gminna, statut dla miasta Lwowa i t. d. mogły załatwione.

Liczba petycyi wraz z nadeszłemi świeżo wynosi już 1929. zawiadomieniu o treści nowych petycyi odpowiada członek działu krajowego p. Boczkowski na wczorajszą interpelacyą blikiewicza w sprawie fundacyi Skarbkowskiéj. P. Boczkoki oświadcza, że odebranie téj instytucyi z rąk rządu zawim było od przyjęcia instrukcyi, którą wydział wypracował, którą ministerstwo już przyjęło i kuratora fundacyi ks. Kaa Jabłonowskiego do objęcia zarządu fundacyi wezwało. ążę kurator przybędzie temi dniami do Lwowa i sprawa ta zna zostanie już zapewne teraz pomyślnie załatwioną.

Przystąpiono potém do porządku dziennego. Na pierwem miejscu było sprawozdanie komisyi administracyjnéj wniosku ks. Kaczały o uwolnienie gmin wiejskich od opłacania kominiarzy koncesyonowanych. Wniosek ten przytoczyłem w jedném z dawniejszych sprawozdań. W imieniu komisyi referował p. Gniewosz. Najwymowniéj i najtrafniéj poparł wniosek włościanin mazur Hebda. Gminy, mówił Hebda, nie są już małoletnie, niepotrzebują opieki, a najmniéj kominiarskiéj. U nas każden chłop sam sobie komin wytrze. Wieśniacy niemają sobie za co soli kupić, a tu im każą opłacać kominiarzy. Po dłuższéj dyskusyi, w któréj głównie włościanie udział brali, przyjęto wniosek komisyi w drugiém i trzeciém czytaniu, aby 1) nad wnioskiem ks. Kaczały o ile dotyczy uwolnienia po wsiach kominiarstwa od koncesyi, przejść do porządku dziennego (ta część wniosku Kaczały sprzeciwiała się bowiem ustawom przemysłowym), 2) wezwać prezydyum namiestnictwa o polecenie urzędom powiatowym czuwania nad tém, aby gminy wiejskie i mieszkańcy wiejscy w dowolném używaniu kominiarzy w żadnym względzie ograniczonymi nie byli.

Następnie przystąpiono do drugiego porządku dziennego tj. do sprawozdania komisyi administracyjnéj o środkach przeciw szerzeniu się zarazy na bydło.

W imieniu komisyi referował p. Agopsowicz. Obszernego choć bardzo ważnego sprawozdania komisyi zamieścić tu nie mogę. Wnioski przez komisyą stawione podają środki, jak zapobiedz téj niszczącéj kraj klęsce. Rozprawy trwały do godziny 3 po południu. Dla spóźnionéj pory musiano je przerwać, dalszy ciąg rozpraw do przyszłego odkładając posiedzenia, które ze względu na komisye, mające wiele do czynienia, dopiero pojutrze we czwartek się odbędzie.

Z Cieszyna, 5 marca.

K. M. Smutna konieczność nakazuje mi, hochani Wielkopolanie, donieść Wam o wielkim ciosie, który wisi nad starym polskim Szląskiem, a który niezawodnie i cała zarazem Polska poczuje.

Gwiazdka Cieszyńska ma od 1 kwietnia zgasnąć Wierzajcie mi, że łzy mi w oczach stają, gdy o tém pomyślę, że nam jedyne polskie czasopismo nie zdoła się utrzymać; żal mi serce ściska, gdy spojrzę na kochanego redaktora, przyjaciela mego, p. Stalmacha i z twarzy jego wyczytuję boleść tak wielką, że kto wie, czy i tego silnego a wytrwałego ducha nie zdoła zniweczyć.

Nie widząc powodu do tajenia tego, co i tak niezadługo stać się może wszystkim wiadomém, nie porzucając nadziei, iż głos ten może uchyli grożące niebezpieczeństwo, piszę otwarcie, a ręczę, że nikt mnie o niedyskretność nie posądzi.

Cios nie spadł nagle, bo już od dwóch lat cięży nad głowami naszemi i na włosku tylko wisiał, i tylko niezmordowane zabiegi p. Stalmacha wstrzymać go dotąd zdołały A dziś, jak sam naocznie przekonać się miałem sposobność, koniec Gwiazdki niechybny, jeżeli pomoc rychła nie zawita.

Zda się, jakoby klątwa jaka spoczywała nad naszym narodem, wśród ogólnego postępu nieprzyjaciół naszych. Kiedy pobratymcze narody, jak np. Czechy się ocucają, polski chodzi na szczudłach gnuśności i obojętności. I cóż mu pomogą sporadyczne nieszczęśliwe skoki? nieszczęśliwe wybryki i febry nerwowéj, po paroksyzmie tém większą zostawiające słabość? Przypada wraz ze Zbawicielem zapłakać nad polską Jerozolimą!

Więc uderzcie w dzwony pogrzebowe i żegnajcie się z narodowością naszą na Szląsku, wydaną na pastwę chytrych nieprzyjaciół — sąsiadów zachodnich — i panslawistów, którzy ją niezwłocznie pochłonąć będą się starali.

Grabarzami Gwiazdki są obojętność Polaków z jednéj, a zabiegi panslawistów z drugiéj strony. Obojętność nasza dla własnych czasopism stała się przysłowiem; co chwila nowe czasopisma usiłują poruszyć tę obojętność — i jak muchy jednodzienne rodzą się — by umrzeć. Prostemu nie dziwię się ludowi, bo długa niedola, teraźniejsze ubóstwo, a najzgubniejsze zaniedbanie go aż do téj chwili i ztąd brak wszelkiéj oświaty uniewinniają go zupełnie; ale jakże boleśnie myśleć o tych, co mają środki po temu, a spoglądają obojętnie i dumnie na wszystko, co oświatę tę i narodowość dźwigać u nas zdolne. To też jest pierwszą i główną upadku Gwiazdki przyczyną.

Drugą, więcéj miejscową, jest nienawiść tutejszych Niemców i panslawistów, których dążenia aż nadto tu są wiadome i widoczne.

Do objaśnienia naszych stósunków powiem, jakich środków użyto, aby polską Gwiazdkę usunąć. Przez chytre wybiegi udało się nieprzyjaciołom przed trzema laty objąć zarząd Czytelni Ludowéj w Cieszynie. Dyrektor K., Słowak, profesorowie Fr. i Fi., odrodni Czesi, a równie jak i Dr. Kl., chociaż rodowity Polak, najwięksi przyjaciele Moskali, — podkopywali Czytelnią Ludową systematycznie, zabraniali przedstawień teatralnych, przeszkadzali zabawom polskim; a gdy się p. Stalmach za Czytelnią (któréj był głównym założycielem opiekunem) ujmował, odmawiali różnemi sposobami czytelników Gwiazdki i cieszyli się po moskiewsku, że wreszcie nikt Czytelni nie odwiedzał, że i przedpłacicieli na Gwiazdkę coraz więcéj ubywało. Wystąpił wreszcie p Stalmach otwarcie, pokazał ludowi machinacye zarządu — obrano nowy — odtąd też wesoło rośnie Czytelnia, przedstawienia teatralne są przepełnione i coraz więcéj do wszystkiego przybywa uczestników.

Niestety, ta mała garstka upadku wstrzymać nie zdoła, gdyż p. Stalmach i na tych zabiegach nietylko, że żadnego nie ma materyalnego zysku, lecz przeciwnie, zabiegi te na nowe narażają go straty — nietylko samego czasu.

Przyszło zatém do tego, że gorliwy nasz przyjaciel i obrońca, wytężywszy siły swoje do ostatka, wyczerpawszy zasoby swe do szczętu, po ostatnich wypadkach od wielu przedpłacicieli opuszczony, oddany prawie rozpaczy — zniewolony będzie porzucić Gwiazdkę, któréj przed laty 19 wszystkie siły młodszego wieku i nadto kilka set oszczędzonego swéj żony grosza ofiarował...

Abym więc nie miał żadnéj winy na sumieniu, odzywam się do Was, Wielkopolanie — nie w imieniu redaktora, lecz ludności naszéj, z Wami równo czującéj — o pomoc dla pisma, które jedyną narodowości naszéj ostoją. Niebezpieczeństwo jest wielkie, gdyż drukarz oświadczył, że jeżeli przed końcem marca r. b. nie otrzyma zaległéj należytości kilkuset reńskich, Gwiazdki nadal drukować nie będzie. Mamy niepłonną nadzieję, że czy datek czy przydłuższa pożyczka, ratująca Gwiazdkę z téj kryzys chwilowéj, z któréj ona niewątpliwie wyjdzie, uratowałaby wszystko i pocieszyłaby stroskane patryotów naszych umysły.

Wiedeń, 7 marca.

W sprawie szlezwicko-holsztyńskiéj tyle ostatniemi czasy, różnorodnych namnożyło się pogłosek, a wszystkie tak niepokojący przebierały charakter; że koła finansowe zaczęły się trwożyć. Choć przekonani, że do wojny między Austryą a Prusami nie przyjdzie, wiedzą kapitaliści, których mienie w wielkiéj części składa się z walorów ruchomych, z doświadczenia, że samo podobieństwo konfliktu między państwami sąsiedniemi, naraża ich na wielkie straty, które nie łatwo powetować. Ostatniemi czasy z apodyktyczną niemal pewnością wyszła na wierzch wiadomość, jakoby Prusy przesłały notę groźną — rodzaj ultimatum — do gabinetu tutejszego w sprawie szlezwickiéj. Wiadomość ta pojawiła się w kolumnach feodalnego dziennika Vaterland i zwróciła dla tego uwagę szczególną na siebie, że dziennik ten, jak wieść niesie, czerpie swe informacye ze źródeł urzędowych pruskich. Przeciw twierdzeniom Austryackiéj „Kreuz Ztg“, Wiedeńska Gazeta wystąpiła z kategoryczném zaprzeczeniem. Równocześnie i z innych stron dochodzą wiadomości, które nie tylko potwierdzają, że noty groźnéj nie było, ale nawet, że polityka Prus w pomienionéj sprawie weszła na drogę ... głębszéj refleksyi.

Giełda odetchnęła i papiery się nieco podniosły.

Dla wyświecenia anormalnéj pozycyi giełdy wiedeńskiéj posłuży wskazówka, że interesowani nie tyle uwzględniają możliwe ewentualności polityczne, nie tyle ważą doniosłość noty dyplomatycznéj lub innego kroku; ile obawiają się: że lada chmurka sprowadzić może przesyłkę masy papierów austryackich z Berlina i Frankfurtu na targ tutejszy.

Stosunek dla tego jest anormalnym, że caeteris paribus, dotyka tylko jednę stronę, t. j Austryą. Papierów austryackich znajdzie na kopy milionów w Berlinie i Frankfurcie, a w Wiedniu pruskich lub innych ani sztuki.

Tu też pod względem finansowym złe dotyka bezpośrednio samo przez się — i pośrednio przez ciążenie zagranicy na plac tutejszy — i jedynie z tego punktu wyjścia zapatrując się na rzeczy, można zdarzenia pojedyńcze i sytuacyą ogólną w Austryi, należycie osądzić. Myliłby się więc bardzo, ktoby np. z przelęknienia raptownego giełdy wiedeńskiéj lub spadku powszechnego papierów wyciągać chciał wniosek, że ludność austryacka podziela obawy i zdania kół finansowych.

W przypadku, o którym mowa, najmniéj 95 pct ludności ani wierzy ani się obawia, ani wartości nie przywięzuje do téj całéj kwestyi, do tych groźb, a nawet do usilnych konfliktów.

Teraz w Austryi jedna sprawa zajmuje i rząd i publiczność — t. j. węgierska — bo też i ciekawi i interesowani wszyscy, jak się zakończy? i czy się teraz zakończy. Że i w sferach rządowych pewności niema, czy się uda sejmowi węgierskiemu na tegorocznéj kadencyi przeprowadzić kompromis o koronę do skutku, widać z artykułu półurzędowéj Oestr. Ztg, któren wyraźnie powiada; że prawdopodobnie teraźniejsza reprezentacya „dzieła zgody“ nie dokona. Z drugiéj strony chodzi rządowi przedewszystkiém o utrzymanie powagi i podniesienie wiary publicznéj w jego dobre chęci.

Dziennik węgierski Idök Tanuja, zajmujący się obok polityki, sprawami hierarchii kościelnéj, przyniósł był wiadomość, że w razie gdyby sejm nieprzeprowadził rewizyi praw z r. 1848 przed koronacyą, korona ma zamiar rozwiązać sejm i odwołać się do narodu. Ledwie artykuł ten pojawił się, zaraz organ konserwatystów zaprzeczył mu, dodając: że rząd do wskazanéj ultima ratio odwoływać się nie myśli, bo niema powodu powątpiewania o skutku rokowań, i rząd przygotowany był naprzód na długie dyskusye. Czy korona w czém pofolguje, czy sejm ze swych postulatów co opuści, przesądzać nie można. Po obydwu stronach jest chęć zgody. Każden by wolał, by drugi się zbliżył do niego. Zważając jednak na postanowienia cesarza, żeby monarchią raz ukonstytuować na trwałych podstawach, wolno się spodziewać większych ustępstw ze strony tronu.

Augsburgska gazeta przyniosła w korespondencyi z Wiednia gotowy program konstytucyi przyszłéj. Jest tam miejsce i dla dwóch sejmów, i dla kilku izb wyższych, i dla różnych ministrów. Wiadomość senzacyjna, złożona z różnych kombinacyi, które się od czasu do czasu pojawiały — więcéj nic. Nikt nie wie jeszcze, do jakich granic koncesye dojdą dla Węgrów: a tu by dziś już stanowczo uchwalonym być miał przy zielonym stoliku statut organiczny.. a priori oktrojowany? — Z téj strony Litawy sejm czeski za dni 8 ma być zwinięty — sejm galicyjski zaś obradować będzie o 2 tygodnie dłużéj. Podług rozporządzenia bowiem ministra stanu posiedzenia sejmu galicyjskiego zamknięte zostaną dnia 8 b. m. —

PRUSY.

Berlin, 8 marca Odnośnie do pogłosek o przesileniu ministeryalném, urzędowa rowinzial-Correspondenz oświadcza: „Obecne ministerstwo od czasu objęc a przezeń władzy w r. 1862 w zasadniczém pojmowaniu zadań i powinności rządu pruskiego tak zupełnie jest zgodném, iż z wewnętrznej téj zgody statecznéj wynika także zawsze bez ważnych różnic zdań zgoda co do środków, których użyć wypada, by dojść do celu. Siła właśnie rządu obecnego polega głównie na zasadniczéj, zupełnéj zgodzie wszelkich swych członków, a siła ta wzmogła się w biegu czasu i w miarę odniesionych zwycięstw. Równie jak tożsamość zdań pomiędzy ministrami,

sprzyjanie króla kierunkowi i środkom ministerstwa, tudzież całkowite zaufanie króla do swych doradzców niewyczerpaném były dla rządu źródłem siły i skutecznéj działalności. W ostatnich także czasach najwyższe to zaufanie i zgoda wszystkich członków rządu królewskiego wywarły błogi wpływ równie na załatwienie spraw wewnętrznych, jako też w polityce zagranicznéj. Dalszy rozwój stosunków politycznych na wewnątrz i na zewnątrz niezawodnie zda świadectwo o niezakłóconéj zgodzie i sile rządu."

Wczoraj skonfiskowano wydane u Dunkera sprawozdanie z posiedzeń izby poselskiéj, na których toczyły się rozprawy nad uchwałą trybunału najwyższego. — Tutejsza Berl. Börs. Ztg donosi o broszurce, wydanéj świeżo w Hamburgu, autor któréj sili się udowodnić, iż Prusy i Austrya mogą rościć pretensye do Hamburga, miasta Lubeki i oldenburgskiego księstwa lubeckiego, jako dependencyi księstw zaelbiańskich. Bruszurce téj niektórzy przypisują źródło prusko-urzędowe.

Według zapewnień tutejszego korespondenta do Kölnische Ztg, wiadomość, jakoby król miał udać się do Petersburga na obchód wesela srebrnego cara Aleksandra, nie jest uzasadnioną; książę Fryderyk Karól raczéj ma przewieść do Petersburga życzenia monarchy. Tenże korespondent donosi, iż dwóch synów księcia Bogusława Radziwiłła otrzyma wkrótce święcenia kapłańskie; jeden z nich ma przebywać w tym celu w kolegium jezuickiém w Monasterze, drugi w Bonn. Również dwie księżniczki Radziwiłłówny zamierzają wstąpić do klasztoru.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 7 marca. Dziennik Warszawski ogłasza okólnik komitetu urządzającego w Królestwie Polskiém do komisyi spraw włościańskich z dnia 27 lutego r. b., zawierający rozporządzenie o podciągnięciu okupników pod przepisy ukazów z dnia 19 lutego (2 marca) 1864 r. Okupnikami nazwani tu włościanie, koloniści, którzy spłaciwszy pewną sumę, jako częściową cenę gruntów dziedzicowi, objęli je w wieczysto dzierżawne posiadanie, obowięzując się nadto przy każdéj następnéj sprzedaży swych osad opłacać laudemium na rzecz dziedzica. Zresztą nie odbywali żadnych względem dworu powinności, i na mocy tego pobierano od nich tak zwany dworski podymny, wyższy znacznie od włościańskiego. Taki był stosunek dawniejszy. Komitet urządzający uznał obecnie, iż pomimo, że okupnicy ci nie płacili czynszu właścicielom, jednakowoż ze względu na obowiązek opłacania laudemium na rzecz dziedzica, oraz ze względu na to, że nie posiadali nieodłącznego od prawa własności gruntu prawa propinacyjnego, zostawali w domniemanéj od dziedziców zawisłości. Komitet uznał daléj, że wprawdzie uchwalenie prawa propinacyi i innych pomniejszych opłat na rzecz właścicieli dóbr w ogóle narazi ich na pewne straty, że przecież właściciele, ktorzy przed zapadnięciem ukazów o urządzeniu włościan, posprzedawali włościanom grunta z ograniczeniami prawa do ich własności, obecnie bez wynagrodzenia zniesiosionemi, nie mogą mieć prawa do pozyskania wynagrodzenia, gdyż takowe już przez samych włościan zostało im uiszczone. Na podstawie tych motywów, komitet postanowił:

1) Włościan okupników, i w ogólności wszystkich włościan, którzy przed zapadnięciem ukazów z dnia 19 lutego (2 marca) 1864 r. nabyli grunta bez prawa do ich zupełnéj własności, uznawać za podchodzących pod przepisy ukazów o urządzeniu włościan, z wszelkiemi wynikającemi ztąd prawami i obowiązkami.

2) Zamiast podatku podymnego dworskiego, nałożyć na wsie przez okupników zajmowane, ogólne podatki włościańskie, a wysokość podatku gruntowego, zgodne z art. 29 ukazu o urządzeniu włościan, oznaczyć w stosunku podatków włościańskich, przy czém wszakże nowo ustanowiony podatek gruntowy nie powinien przenosić przewyżki podatków dworskich dotychczas przez włościan opłacanych, nad zaregulowane w ich miejsce podatki włościańskie.

3) Przewyżkę podatku podymnego dworskiego nad podymne włościańskie, wniesioną przez włościan po dniu 3 (15) kwietnia 1864 roku zaliczyć na rachunek podatku grutowego.

4) Zalecić komisarzom spraw włościańskich, aby co do takich wsi postanawiali i wydawali komu należy, podług przepisanego porządku, decyzye dotyczące przyznania włościanom ich gruntów na zupełną własność.

Nie zaprzeczając bynajmniéj, iż postawienie okupników, których stosunki własności na całkiém innych, jak reszty włościan, oparte były podstawach, że postawienie ich obecnie w równouprawnieniu z innymi uwłaszczonymi włościanami, samo w sobie może być korzystném, a nawet koniecznem, musimy zarazem zauważyć, że całe nader kazuistyczne umotywowanie powyższego rozporządzenia wymierzone jest po prostu ku temu, iżby choć częściowo ścieśnić i ograniczyć prawo indemnizacyjne większych właścicieli ziemskich, a tém samém łatwiéj osiągnąć zadanie, jakie sobie wytknęli koryfeusze stronnictwa rosyjskiego, rządzącego dziś wszechwładnie, to jest zrujnowanie i wywłaszczenie polskich obywateli.

AUSTRYA.

Praga czeska, 6 marca. Cała klika niemieckich dzienników wiedeńskich, jakby za hasłem umówioném, rzuciła się do krucyaty, szczęściem piśmiennéj tylko, przeciwko Czechom. W ślad tych pionierów oświaty niemieckiéj na wschodzie, jak Ostdeutsche Post i obie Pressy, dziennikarstwo niemieckie zagraniczne głosi straszne jakieś wypadki z ziemi czeskiéj, o bunt niemal oskarża Czechów i wzywa władze do użycia sił zbrojnych ku poskromieniu jakichś wymarzonych zaburzeń. „Całe królestwo czeskie wrze ogromném wzburzeniem! Ślepy, kto nie widzi w krwawych wypadkach horzowickich i hostomickich początku bojów husyckich lub burz wojny trzydziestoletniéj" — woła Ostd. Post. „Od chwili zagajenia obecnego sejmu — wtoruje jéj Presse — począł się w Czechach ukazywać taki duch, jaki zwykł poprzedzać walkę domową. Nadzieje spokojnych obywateli spoczywają teraz li w sile zbrojnéj. Gdyby nie było tyle a tyle pułków, wieluby się obywateli wynosiło z ziemi, gdzie narodowość ich w proch zdeptana, gdzie majątkom ich zagraża zatrata, osobom niebezpieczeństwo. Czy się dozwoli, by ruch ten, rozpoczęty na galeryi sali sejmowéj, w komnatach wszechnicy a przeniesiony na ulicę i do kraju, rozwinął się daléj, przekroczył granice Czech i zajął całe państwo wielkomorawskie? Narodowy fanatyzm będzie się szerzył daléj a daléj, zamiast prawa zawładnie „lynchjustitz", a pochodnia mordu i pożogi roznieci się i zagrozi niebezpieczeństwo życiu i mieniu." Nakoniec inny téj kliki organ dodaje: „Co hr Belcredi skaził, to naprawi hr. Clam-Gallas, naczelnik sił zbrojnych w ziemi czeskiéj."

Któż lepiéj od nas zdoła ocenić te głosy. Wszakże tu i tam zawsze jedna i ta sama taktyka wołania o pomoc policyjną, o siły zbrojne, o stan oblężenia, skoro uczucia narodowe praw swych domagać się zaczną. W imię jakichże więc wypadków głosy te się podnoszą w Czechach? Oto demonstracya niemieckich uczniów wszechnicy, która wywołała odpowiedź i odprawę ze strony czeskich i uniesienie ludności, z powodu uchwalenia w sejmie wniosku o równouprawnieniu narodowości przy wszechnicy — to są te straszne demonstracye w Pradze; kilka scen li socyalnych, a nie narodowych w Horzowicach i Hostomicach — to znaki buntu w kraju. — Agitacya z przyczyny wszechnicy rozpoczęła się od chwili wręczenia sejmowi petycyi owéj, w 700 opatrzonéj podpisów; od téj chwili Czesi spokojnie oczekiwali uchwały sejmowéj w téj sprawie. Natomiast Niemcy rozwinęli czynność niezmierną, w dziennikach, w bezczelnych pamfletach, trudnych do zrozumienia dla innych jak dla nas, nawet w wszechnicy saméj wrzała ta agitacya, podniecana, jak twierdzą dzienniki czeskie, głównie przez niemieckich profesorów wszechnicy. Czyliż więc dziwną, że się rozjątrzyły umysły? Nikt jednak winy przypisać nie zdoła Czechom, którzy żądali prawa swego, a nie agitowali, lecz raczéj tym, co odmawiając innym prawa, oszczerstwem nadto i obelgą ich obrzucali. Wypadki zaś w Hostowicach i w Horzomicach boleśnie dotknęły wszystkich, jednakże tylko zawiść tendencyjna ogłosiła je wynikiem fanatyzmu narodowości, podczas gdy to są po prostu skutki strasznego zubożenia warstw rzemieślniczych w niektórych powiatach, a bezpośredniém następstwem wykrycia na wielką skalę popełnionych kradzieży srebra w Przybramie, w których głównie uczestniczyli żydzi i przeto ściągnęli na siebie podniecaną przez nędzę zemstę kilkunastu nędzników.

Zajście w wszechnicy Národní listy z dnia 1 bm. w następujący sposób opisują: „Wczorajszego dnia po południu wszechnica nasza była świadkiem zajścia burzliwego. Niemieccy studenci zamierzali uczcić profesora Höflera demonstracyą za broszurkę, w któréj wystąpił przeciwko równouprawnieniu przy wszechnicy a wrzącą nadzwyczajną przeciwko narodowi naszemu zjadliwością. Jednakże innym był koniec demonstracyi téj, niż tego się spodziewali gorliwi słuchacze znanego profesora. Już przedwczoraj słyszano pomiędzy nimi hasło:" W środę o godzinie czwartéj w kolegium. Jak gorliwém zaś było to werbowanie Niemców, o tém świadczy najlepiéj, że nie tylko wszyscy słuchacze Höflera (rozumie się narodowości niemieckiéj) lecz technicy, medycy, teologowie, filozofowie a nawet realiści i gimnazyaści niemieccy zeszli się na dane hasło do kolegium, by hucznie uczcić niemieckiego historyka, który w wniosku o równouprawnienie upatruje — plagiat Husowy. Jeden z zgromadzonych przysposobił nawet przemowę. Akademicy czescy dowiedzieli się naturalnie o zamiarze Niemców, udali się przeto na wyznaczoną godzinę licznie do sali, w któréj miała nastąpić demonstracya.

Wkrótce profesor Höfler, mimo że był uwiadomiony o mającéj nastąpić demonstracyi i mimo przestróg służby uniwersyteckiéj wszedł do sali. Niemcy wrzasnęli „Hoch", Czesi odpowiedzieli na to głośném pukaniem i sykaniem; zaraz przy drzwiach jeden z słuchaczy czeskich wezwał p. Höflera, by z powodu widocznego rozjątrzenia zaniechał odczytu, na co tenże odpowiedział mu: „zdaje mi się, iż ja tu jestem panem." Znowu „Hoch" i głośny łoskot i sykanie nieustanne. Wtedy profesor rzekł: „W takich okolicznościach nie mogę zacząć odczytu mego o Napoleonie, ale wzywam każdego, któregom podczas 15letniego urzędowania mego ukrzywdził lub obraził, by wystąpił i oświadczył żal swój." „Hoch, Hoch" wołali Niemcy, „Hus, Hus, pamflet" wołano nawzajem ze strony Czechów. Wtedy p. Höfler zabierał się do wyjścia, tymczasem uczeń jeden starozakonny przystąpił do okna, wytłukł szybę i począł wołać: „Komiser, policaj!" W skutek tego wkrótce znaczny tłum zaległ plac przed gmachem uniwersytetu.... Rozjątrzenie stron sprzecznych wtedy doszło do najwyższego stopnia — w téj chwili wstąpił do sali rektor wszechnicy Nagłowski, a przywitany hucznem „slava!", wkrótce zdołał nakłonić akademików czeskich, by spokojnie rozeszli się do domów." — Zajście w sali sejmowéj na pamiętném posiedzeniu dnia 1 b. m. było następujące: Gdy przy głosowaniu wniosek mniejszości wydziału znaczną większością odrzucono, na galeryi zabrzmiał głośny okrzyk radości, któren wkrótce powtórzyły tłumy, czekające od rana przed gmachem sejmowym. Wtedy kilku posłów niemieckich poczęło wołać na marszałka, by kazał galerye wypróżnić, bo swoboda obrad zakłócona, żeby skarcić „chołotę" (Pöbel) itp. Marszałek napomniał słuchaczy na galeryi, by zamilkli, co się natychmiast stało, mimo to następnie kazał wypróżnić galerye. Bez oporu opuszczono je. Gdy potém posłowie opuszczali gmach sejmowy, tłumy na placu utworzyły szpaler i głośnemi okrzyki witały posłów czeskich. Niemieccy zaś posłowie, zdaje się, iż w wymownem milczeniu tłumów względem siebie upatrzyli obrazę. To więc są owe straszne ekscesa w Pradze.

Przebieg wypadków w Hostomicach i Horzowicach był następujący: W zeszły poniedziałek przybył do kupca starozakonnego w Hostomicach, który na handlu gwoździami znacznego dorobił się majątku, chłopiec przynosząc mu gwoździe. Gdy kupiec zbyt małą ofiarował mu za nie płacę, chłopak zawołał: „kuptce strzibro." Wyraz ten „strzibro" od czasu odkrycia znacznych kradzieży srebra w kopalniach w Przybramie, stał się niejako hasłem na całą okolicę, a tém większą mieścił obrazę wypowiedziany wobec starozakonnego, których to właśnie posądzano o nabywanie kradzionego kruszczu. Ów przeto kupiec zapominając się, w gniewie uderzył chłopca tak silnie iż tenże upadł, a nawet mocno miał się zranić. Zawodząc się od płaczu chłopak wypadł na ulicę i opowiedział zdarzenie. Wkrótce potém znaczny tłum, po większéj części ubodzy gwoździarzy zebrał się przed domem kupca i w końcu nauderzył. Kupiec zawarował drzwi i okna, jednakże ostrzeżony przez kilku obywateli o rozdrażnieniu niebezpiecznem tłumu z żoną i córką schronił się ucieczką. Tymczasem napastnicy drzwi wywaliwszy wpadli do izb jego, a roznamiętnieni walką i nędzą rzucili się na sprzęty i towary kupca, porąbali je częścią, częścią powrzucali w wodę, częścią spalili. Wkrótce potém przybyło wojsko i uwięziło kilku z przywódców sprawki.

W Horzowicach wypadki smutniejszy nieco wzięły obrót. Miasto to, całkiém było spokojne, gdy niewiedzieć z jakiego powodu przysłany oddział wojska z gołym bagnetem zaczął przechadzać się po ulicach; wkrótce zwabiony widokiem nie zwykłym tłum coraz bardziéj wzrastać zaczynał, wywinęła się kłótnia, zaczepka, odpór, zranienie przez żołnierzy kilku i zabicie jednego spokojnego obywatela.

Wiedeń, 6 marca. Dzisiejsza Debatte, zdając sprawę z posiedzenia ciała prawodawczego francuskiego, na którém Jules Favre podał poprawkę do adresu, dotyczącą sprawy księstw zaelbiańskich, nie waha się przypisywać wnioskowi temu wielkiéj doniosłości, głównie zaś podnosi znaczenie jego wobec co raz to jaśniéj na jaw występujących żądań aneksyjnych pruskich. W téj mierze oświadcza:

„Rozprawy, wywołane wnioskiem tym, znane są czytelnikom naszym. Co zaś rozprawy te najwięcéj czyni uwagi godnemi, to raz wykazująca się z nich oczywista i tradycyjna nie jako przychylność Francyi dla Danii, powtóre, że świadczą, iż nikt w Francyi nie sprzyja polityce, któréj dziś się chwycił gabinet pruski. Co do tego przedmiotu posłowie wszelkich stronnictw i odcieni jednomyślnie potępiali politykę, która wbrew woli ludności księstw i z oczywistém lekceważeniem praw Niemiec i opinii publicznéj, jedynie powoduje się żądzą rozszerzenia swych granic.... Jeżeli przeto rozprawom tym w ogólności wagę przypisać należy, to natomiast dla Prus są one stanowczemi; są one dla nich napomnieniem do odwrotu nie dwuznaczną przestrogą, by zatrzymały się na drodze, na któréj dotąd postępowały. Rozprawy te wprost wymierzone przeciwko Prusom."

Z dzienników peszteńskich dotychczas tylko Lloyd obszerniéj zastanawia się nad reskryptem cesarza. Hon i Hirnök milczą jeszcze. M. Vilag rozwodzi się nad pismem odręcznem, w którém cesarz pożegnał odjeżdżają z Pesztu ludność węgierską. Uważa pismo to jako przyjemne uzupełnienie reskryptu cesarskiego. „Dopóki serce króla naszego, oświadcza rzeczony dziennik, takie żywi uczucia ku swego ludu węgierskiego, dopóki uczucia te taki znajdują dźwięk w sercach narodu węgierskiego, nie rozpaczamy o pomyślnem dniu się. Znaczenie pisma odręcznego króla sięga daleko po za granice kraju naszego, jest ono bowiem dobitném przeczeniem wobec szerzonych tendencyjnie pogłosek, jakoby króla obrady nasze sejmowe zupełnie miały zniechęcić. Te same pogłoski silą się w najczarniejszych barwach przedstawić wrażenie, jakie reskrypt królewski uczynił na ludności stolicy. Nie można przeczyć, że poważne panuje pomiędzy nami uspokojenie, bo też dzieło poważne, którego dokonać nam przychodzi. Z uniesieniem wzięliśmy się do dzieła, obchodziliśmy uroczyście na nowo wskrzeszone zaufanie, ale teraz gdy spełniamy zadanie prawodawcze, uniesienie mieć miejsca nie może."

Inny dziennik peszteński Idök tanuja w miejsce artykułu wstępnego o reskrypcie podaje streszczenie jego i charakteryzuje sytuacyą słowami: „Corona locuta est, sed causa nondum finita", wskazując na to, iż rząd bynajmniéj dotychczas nie uniemożebnił pojednania. Żałuje tylko zniszczenia nadziei rychłego ukończenia rokowań i ostrzega naród przed wszelkiemi krokami stanowczemi. Kończy uwagi swoje ustępem, który, jak doniósł telegraf, spowodował konfiskatę dziennika, zniesioną wkrótce potém na żądanie redakcyi. Ustęp ten brzmi: „Tyle w sferach kompetentnych uważają za niewątpliwą, że w razie gdyby nawet po ogłoszeniu reskryptu królewskiego sejm się nie miał zgodzić na poprzednią rewizyą praw z r. 1848, natenczas cesarz nie będzie się wahał rozwiązać go i przez rozpisanie nowych wyborów odwoła się do woli narodu." Lloyd nakoniec pochwala otwartość i jasność cechujące reskrypt, a wykazujące dobitnie istniejącą dotychczas sprzeczność pomiędzy żądaniami narodu a zapatrywaniem się korony.

TURCYA.

— Wspomniana przez nas w wczorajszym przeglądzie politycznym korespondencya z Carogrodu, pisana na dniu 17 lutego do Indép. Belge brzmi: „Przewidywania zmian ministeryalnych, których oczekiwano podczas Bajramu, niezaziszczają się wcale. Od wczoraj uroczyste tu u nas święto, zwykłe religijne ceremonie przeszły bez żadnego wypadku, a wszyscy ministrowie zajmowali odpowiednie miejsca przy ceremonii całowania rąk. Powietrze było cokolwiek dżdżyste, jednakowoż twarze wszystkich były wypogodzone. W chwili gdy to piszę, wiatr wieje z téj saméj strony, i nic burzy nie zdaje się zwiastować, nawet chmury nagromadzone ponad

[Ciąg dalszy w Dodatku.]

Kurs telegraficzny giełdy berlińskiéj.

Dnia 9 marca

	z d. 8			z d.
Powietrze: pochmur.				
Żyto: stale			**Oléj:** na wiosnę.....	$15^{5}/_{12}$	$15^{5}/_{12}$
na wiosnę.....	$44^{3}/_{8}$	44	na jesień.....	$12^{1}/_{3}$	$15^{13}/_{24}$
maj czerwiec.....	$45^{3}/_{8}$	$45^{1}/_{8}$	Wypowiedz. żyta.....	—	—
lipiec-sierpień.....	$46^{1}/_{8}$	$46^{1}/_{8}$	Wypowiedz. okowity	10000	10000
Owies: na wiosnę....	$25^{1}/_{4}$	$25^{1}/_{4}$	**Kurs wal:** staléj		
Okowita: stale			N. pozn. 4% list. zast.	91	$90^{3}/_{4}$
kwiecień-maj.....	$14^{5}/_{8}$	$14^{7}/_{12}$	Amerykany.....	$74^{1}/_{2}$	$74^{3}/_{8}$
czerwiec-lipiec.....	$15^{5}/_{24}$	$15^{1}/_{6}$	Polskie pap. pie.....	$77^{3}/_{8}$	$77^{3}/_{8}$

Dodatek.

Dodatek do Dziennika Poznańskiego No. 56.

Sobota, dnia 10 marca 1866.

wielkiego wezyra i Mustafy Fazil paszy rozproszyły
pływem pośrednictwa osób najwyżéj położonych.
domości ze Syryi dochodzą nas bardzo późno, tak że
sięgają 4 lutego Naówczas położenie powstańców
być krytyczném mimo zwycięztwa, jakie kilka
ódy osiągnęli nad wojskiem tureckiém pod wodzą
szy. Wódz ten wyszedł na ich spotkanie nie tyle
bójki z nimi, ile w zamiarze przedstawienia im
porozumienia się; napadnięty przecież przez nich
ie gór, zmuszonym się ujrzał do cofnięcia po do-
acznych strat. Zapasy amunicyi i żywności oraz zna-
ba żołnierzy wpadła w ręce powstańców. Emin pasza
się, by świetny wziąść odwet; górale też z trudnością
ogli dotrzymać mu placu, a nawet sam Józef Karam
w krytyczném położeniu. Tymczasem w żadnym
świeżo nadeszłych nie potwierdzają się pogłoski
powstańców, które się tu rozeszły za przybyciem
Również niewiadomo, zkąd urosła pogłoska o ra-
rama. Daud pasza pozostał przez cały ten czas
ie, podług jednych dla ułożenia planu zaczepnego od
ripoli przy pomocy posiłków świeżo mu nadesłanych,
rugich z posłuszeństwa rozkazowi Wysokiéj Porty,
stanowiła oddalić go z Libanu, gdzie obecność jego
y tylko bardziéj powstańców. Co do Daud paszy
ić tu muszę pobieżnie, jak silnie zaprzeczono wiado-
tórą wam przesłałem, w czasie jego ostatniéj podróży
grodu, o podaniu się jego do dymisyi. Wiadomości
eczyły wtedy najmocniéj organa oficyalne rządu turec-
w wyrazach pełnych niechęci. Tymczasem prawda
a wierzch, w depeszy bowiem z dnia 28 września 1865
zonéj w księdze żółtéj, znajduje się potwierdzenie mego
nia.

przeszły wtorek zebrała się po raz pierwszy konferen-
dzynarodowa dla cholery, w sali Galatu Seraju, na ten
eznaczonéj. Pierwsze to posiedzenie zagaił osobi-
pasza minister spraw zagranicznych Wysokiéj Porty,
przemową o celu dobroczynnym tego międzynarodo-
ebrania i wezwał zgromadzonych delegatów do wyboru
który jednomyślnie padł na pierwszego delegata
reckiego Saleh-effendiego, poczém Ali pasza oznaj-
otwarcie obrad opuścił salą posiedzeń.

krótkiéj naradzie konferencya wybrała dwie komisye,
9 członków złożoną, z których jednéj polecono ułożyć
k obrad, drugiéj zaś zdać sprawę o środkach naglą-
bre tymczasowo przedsięwziąść należy przeciw rozsze-
się cholery, w razie ponownego ukazania się zarazy
olwiek w okolicach, gdzie choroba ta zwykła się po-
a szczególnie też w Hedżas, gdzie w obecnéj porze
się doroczna pielgrzymka do miejsc świętych.
na jednak okoliczność, która zaszła na wstępie, sta-
iekąd przeszkody pracom konferencyi; delegowani bo-
nglii i Persyi oświadczyli, iż dopóty, dopóki nie będzie
zioném oraz jednomyślnie przyznaném, że cholera jest
zaraźliwą, rządy ich nie mogą się zobowięzywać do
a i zastósowania u siebie tego rodzaju środków, dla pro-
mia których komisya powołaną została. Tymczasowo
zawieszono, i trzymano się ściśle zadania komisyi.
encya ma się zebrać 22 lutego na sesyą plenarną, dla
nia sprawozdania komisyi."

AMERYKA.

wy Jork. 21 lutego. Projekt rozszerzenia attrybucyi
piekuńczego dla wyzwolonych murzynów, przyjęty przez
by kongresu, po odmowie zatwierdzenia ze strony pre-
, senatowi zwrócony został. Widocznem było poru-
umysłów, a mimo to cisza grobowa w sali zaległa, pod-
dy prezes senatu czytał odpowiedź Johnsona; zaledwie
ył, zagrzmiały tu huczne oklaski, tam przeraźliwe sy-
i dopiero energiczne pukanie prezesa zdołało spokój
ócić. Prezydent gani projekt rzeczony jako prze-
konstytucyi i niepotrzebny, jako usiłowanie rozsze-
za pomocą powagi kongresu, juryzdykcyi wojskowéj nad
kiemi okolicami Stanów Zjednoczonych, w których
leni murzyni znaleźli schronienie. Środek ten, nadmie-
Johnsor, sprowadziłby samowolne postępki urzędników,
by zatwierdzone przez konstytucyą sądy przysięgłych
cie nadałby opiekuńczemu biuru murzyńskiemu, które
kowo było nadzwyczajném wojskowém urządzeniem,
ter trwałéj instytucyi, posiadającéj znacznie rozszerzone
cye, co z obecnym pokojowym stanem rzeczy w żaden
pogodzić się nie da. Konstytucya nigdy nie miała na
ustawodawczéj czynności kongresu, zmierzającéj do
ania biednych jakiegobądź plemienia, w obecnym zaś
dku mogącéj zaszkodzić sławie i powodzeniu murzynów.
twierdzi daléj prezydent, owe jedenaście stanów, do
także prawo ściągać się może, wyłączono z udziału
resie, wbrew wpojonéj każdemu Amerykaninowi zasady,
reprezentacyi niemożna przeprowadzać opodatkowania.
es ma prawo rozstrzygania nad legitymacyami swych
ów, należy jednak każdemu stanowi zostawić dowolny
legalnych reprezentantów. On sam, Johnson, obstaje
swéj polityce odbudowawczéj. Posiedzenie senatu, na
to orędzie prezydenta roztrząsano, było nadzwyczaj
wielu zagranicznych dyplomatów i tłumy ciekawéj pu-
ności przysłuchiwały się obradom. Zanim z kolei obrad
a ta przyszła na stół, wniósł senator Wade poprawkę
nstytucyi, iżby powtórny wybór prezydenta był niedozwo-
; że był to krok wymierzony przeciw Johnsonowi, tego
em wybór chwili i miejsca, oraz treść mowy uzasadnia-
wniosek, w któréj p. Wade odbudowawczą politykę pre-
a nazwał zgubną i równającą się zdradzie kraju. Gdy
nie rozpoczęto dyskusyą nad owém orędziem, powstał
nt Davis w obronie „veto" założonego przez Johnsona,
bull zaś przeciw temuż; po głosowaniu okazało się, że
osów padło za projektem a przeciw opinii prezydenta,
18 zaś za nim; większości zatém (dwóch trzecich części głosujących) potrzebnéj do obalenia „veto" prezydenta, opozycya nie osiągnęła, choć tak blizką już była zwycięztwa. Podobno i w ministeryum znalazł Johnson w tej sprawie opozycyą ze strony ministra wojny Stantona i ministra spraw wewnętrznych Harlana. Pod wpływem rozpraw senatu odbyło się w izbie reprezentantów burzliwe posiedzenie. Stevens zdał sprawę z rezolucyi, żądającéj — dla złagodzenia ogólnego wzburzenia, które czynnościom rządu stanąćby mogło na przeszkodzie — stanowczego orzeczenia, iżby w ogóle reprezentantów niegdyś zbuntowanych stanów nie przypuszczać do obrad, dopókiby kongres stanom tym prawa reprezentacyi nie przywrócił. Przeciw temu wniósł jeden z członków mniejszości poprawkę dodatkową, o przypuszczenie reprezentantów stanu Tennessee, czemu znów oparł się energicznie Stevens twierdząc, że zadaniem chwili jest utrzymać attrybucye kongresu, nie ścieśnione przeciw nadużyciom innéj władzy. Izba przystąpiła do głosowania; rezolucyą przyjęto 109 przeciw 40 głosom. Dniem wpierw uważano przypuszczenie reprezentantów stanu Tennessee (rodzinnego p. Johnson) za sprawę całkiém załatwioną,

Z Washingtonu donosi New Jork Herald, że Francya zawarła z Austryą rodzaj formalnego układu w sprawie wycofania wojsk francuskich z Meksyku, wedle którego Austrya miała się zobowiązać do zawerbowania 10,000 ochotników we Węgrzech i Belgii i wyprawienia tychże do Meksyku w miejsce armii fraucuskiéj. Cesarz zaś Francuzów miał się zobowiązać do poniesienia kosztów utrzymania i przewiezienia tych legii aż do chwili przybycia ich na miejsce przeznaczone. Zdaje się jednak, że wiadomości te w ogóle nie we wszystkich kołach z równém dowierzaniem przyjęto.

Telegramy.

Berlin, 8 marca. Telegrafują do Breslauer Zeitung: Rząd otrzymał dowody, że Austrya stara się porozumieć z państwami drugorzędnemi względem załatwienia ostatecznego sprawy księstw zaelbiańskich, a nawet rokuje z niemi celem zawarcia przymierza w raze wojny z Prusami. Rząd pruski przygotowuje się do pokrzyżowania zamiarów przeciwnych. — Rząd podobno postanowił, by proces pp. Twestena i Frenzla daléj się toczył, nowych jednakże skarg przeciwko posłom wytaczać nie zamierza.

Kolonia, 8 marca. Dziś odrzucił tutejszy sąd krajowy zażalenie ministerstwa przeciwko wyrokowi, uwalniającemu p. Classen-Kappelmann od kary w procesie wytoczonym mu za wezwanie do przejażdżki po Renie. Sąd uważał, iż powody przez ministerstwo podane w niczém nie prostują powodów, na mocy których sędzia w pierwszéj instancyi uwolnił obżałowanego.

Wiedeń, 8 marca. Dzisiejsza Wiener Abendpost mianuje bezzasadném doniesienie jednego z tutejszych dzienników, jakoby jenerałowie austryaccy w celach politycznych mieli się udać do rozmaitych miast stołecznych państw niemieckich.

Zagrzeb, 8 marca. Na dzisiejszém posiedzeniu sejmu zagrzebskiego ukończono rokowania nad reskryptem królewskim i uchwalono wniosek wydziału, by wysłać do Pesztu deputacyą z 12 członków złożoną.

Wiesbaden, 8 marca. Na mocy najwyższego rozporządzenia reprezentacya stanów zgromadzi się dnia 19 marca.

Kopenhaga, 8 marca. W zgromadzeniu ludowém toczyły się żwawe rozprawy nad kwestyą, dotyczącą pensyi urzędników, których wypadki wojenne pozbawiły posad. Redaktor Dagbladu Bille zapytał ministerstwo, czyli jest prawdą, że Austrya wzbrania się potwierdzić uchwały komisyi międzynarodowéj, dotyczące uporządkowania finansowych stosunków pomiędzy księstwami a Danią, podając jako powód ociąganie się Danii z wydaniem archiwów. Minister finansów Fonnesbech zaprzeczył temu, oświadczył jednakże, iż nie może stanowczych dać objaśnień względem nadejścia ratyfikacyi. W skutek oświadczenia tego wielu mówców przemawiało za odłożeniem załatwienia kwestyi pensyi, dopóki przedłożonemi nie będą ratyfikacye. Nakoniec całą sprawę przekazano powtórnie wydziałowi.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 9 marca. Na ostatniém posiedzeniu tutejszéj izby handlowéj wprowadzono przedewszystkiém na nowo wybranych członków i obrano przewodniczącego i zastępcę, którymi zostali p. radzca komercyjny Bielefeld i kupiec pan Jaffé, jak niemniéj wybrano komisye dla rozmaitych gałęzi handlowych. — Następnie zatrudniała się komisya następnemi sprawami ogólniejszego znaczenia: rząd rosyjski zreorganizował urzędy swe celne graniczne, przez co leżące na granicy księstwa ograniczone zostały bardzo w swych dotychczasowych funkcyach, mianowicie zaś tycze się to Słupcy, pośredniczącéj szczególnie w handlu między Polską a Księstwem. Postanowiono więc udać się w téj mierze do władz wyższych z powołaniem się na rozwiniętą w roku zeszłym czynność ze strony izby handlowéj i z ponownem wykazaniem wszelkich szkód, powstających dla tutejszego handlu przez rozporządzenie rzeczorze rządu rojskiego. W skutek podanych kilkakrotnie zażaleń na trudności, stawiane przy ekspedyowaniu na komorze granicznéj w Szczypornie, postanowiono donieść o tém p. ministrowi handlu. — Niektórzy szląscy fabrykanci spirytusu podali petycyą do ministerstwa handlu o zaprowadzenie alkoholometrów ze skalą na dziesięć części podzieloną. Izba rzecz tę oddaje pod rozwagę komisyi spirytusowéj. — Nareszcie załatwiono kilka spraw miejscowego handlu się tyczących.

— Wczoraj po ósméj zaraz godzinie podniosła się mgła, która przetrwawszy aż do południa prawie wzniosła w górę w kształcie chmur, które grożą nam znów rychłym może deszczem.

Ł. **Z Krobskiego**, 7 marca. Przed dwoma laty w styczniu zmarł niespodziewaną śmiercią w Ostrobudkach pod Rawiczem nieodżałowany śp. Kazimierz Rogaliński, dziedzic Cerekwicy pod Żninem, który przyjechawszy już nieco chorowity w odwiedziny do brata swego, tak zaniemógł, że więcéj z łoża nie powstał. Życzeniem było wielkiém tak godnéj małżonki jako i syna nieboszczyka, aby zwłoki w dziedzicznéj wsi złożono, lecz niemogąc oprzeć się zaszłym przeszkodom, pochowano takowe w grobowcu familijnym na cmentarzu kościoła Golejewskiego pod Rawiczem, gdzie także i zwłoki ojca nieboszczyka spoczywają. Po dwuletnim spoczynku zwłok śp. K. R. w rzeczonym grobowcu, wyjęto takowe za poprzednio uzyskaném zezwoleniem właściwéj władzy dnia 2 bm. a dnia następnego odwieziono do kolei do Rawicza, celem przewiezienia tychże do Cerekwicy jako kościoła parafialnego. Jak z jednéj strony odnowienie tego żałobnego obchodu niejednego boleśnie dotknie, tak z drugiéj strony ziszczenie życzeń wszystkich go w okolicy poważających, a których bardzo wielu liczył, napełni serca ich pociechą, a mianowicie wiejskich jego poddanych, którym przez wszystkie czasy za życia nieodstępnym i prawdziwym był ojcem, a którzy też wielce pragnęli sprowadzenia zwłok ukochanego swego pana na miejsce, gdzie i oni kiedyś w grobie spoczną.

? Międzyrzecz, 8 marca. Mimo zastraszającego pustoszenia borów naszych i szczątki ich jeszcze niepewne. Tak w zeszłym tygodniu młynarczyk P.... z Kurska, wracając z Kęszycy do domu, w samo południe napadniętym został. Obronił się tylko, raniąc napastnika nożem w kark. Kilka tylko dni potém, nad wieczorem, napadło go niedaleko tegoż miejsca dwoje ludzi. Pochwycili go i podczas gdy go jeden z nich trzymał, drugi mu z kieszeni pieniądze wyciągnął. Uderzywszy potém młynarczyka jeszcze kilka razy w głowę, obaj uciekli.

Szkoła tutejsza realna ma być przeistoczona na gimnazyum. Sprawa ta przedłożona jest ministeryum i wkrótce oczekuje rozstrzygnięcia. Zdaje się, że tylko przeistoczenie szkoły téj na gimnazyum zdoła ją podnieść, gdyż dotychczas bardzo małą tylko mamy liczbę uczni. Do nowego roku udzielał w niéj język polski p. dr. Sarg, któremu od czasu tego poruczono dyrekcyą nad wyższą szkołą miejską a dawniejszém gimnazyum w Trzemesznie. Od nowego roku tedy aż dotychczas niemieliśmy tu nauczyciela języka polskiego i wykład tegoż całkiém ustał. Na teraz wykład języka tego poruczono tłómaczowi tutejszego sądu powiatowego T. Klonowskiemu, którego gorliwą i sumienną pracę wszyscy tu chwalą.

—* Według wykazów urzędowych, w miesiącach styczniu i lutym **policya w Krakowie** aresztowała 1679 osób. Z tych oddano 183 sądom karnym, 15 sądom wojskowym, 437 magistratowi, a 19 ulicznic umieszczono w szpitalu. Pod własną juryzdykcyą policyi odbyło się 1025 czynności karnych. Liczba to zaiste zastraszająca. Gdyby z niéj brać miarę na cały rok, możnaby przypuścić, że w ciągu roku byłoby 10,074, to jest, że mniéj więcéj każdy czwarty mieszkaniec Krakowa, licząc w to kobiety i dzieci, byłby w ciągu roku aresztowany. A lubo wiadomo, że miesiące zimowe jako nie nastręczające łatwo zarobku, wykazują stósunkowo większą niż letnie liczbę przestępstw, wszelako niemniéj liczba 1679 jest zatrważającą, albowiem wynosi na dobę w przecięciu 56. Szczegółowsze wykazy statystyczne byłyby pożądanemi, bo z nich wykazałoby się, jakie przekroczenia lub przestępstwa stały się powodem aresztowań. Sądom karnym wydano bowiem 183 osób, to jest mało co więcéj nad dziewiątą część aresztowanych. Magistratowi zapewne w celu wydalenia przymusowego blisko czwartą część, dwie trzecie zaś pociągniętych było pod karę policyjną. Nie wątpimy, iż największą ich liczbę stanowią pijacy. Cz.

—* Mały **cesarzewicz francuski**; ma być, jak ogólnie zaręczają, bardzo dobrze prowadzony i wychowywany. Stałym przy nim guwernerem jest p. Monnier, młody człowiek, syn prostego ludu; nauczycielem religii jest ks. Deguerry, proboszcz kościoła św. Magdaleny, kapłan znany z wielkiéj zacności duszy i światłego umysłu. Przez cały niemal dzień książę zajęty jest lekcyami, oprócz tego zajmuje się dużo gimnastyką i od roku uczy się tańczyć i jeździć konno. Do rysunku ma on widoczny talent. Nic dziwnego, że oboje rodzice bardzo go kochają — ale ojciec jest dla niego słabszym, kiedy matka stara się być srogą i mniéj go pieścić. Bardzo często można go widzieć jadącego przez pola elizejskie do lasku bulońskiego; cesarz i cesarzowa nigdy nie jeżdżą z eskortą, lecz powozowi ich syna zawsze towarzyszy pluton kawaleryi. Na przejażdżce obok niego siedzi p. Monnier, a naprzeciw jeden albo dwóch miłych jego przyjaciół, zwykle syn doktora Conneau. Minka malca miła, sprytna, objecująca; ubrany zawsze bardzo prosto bez żadnéj pretensyi i sztywności — w kurteczce z wyłożonym białym kołnierzem, w kapelusiku niskim i bez rękawiczek; kłania się uprzejmie na prawo i na lewo, na co publiczność między sobą odpowiada: *Il est gentil! Il est très gentil!* G. P.

—* W **Indyach Wschodnich** przechował się dotąd zwyczaj starożytny, że **wdowy** nie chcące przeżyć straty małżonka, palą się dobrowolnie wraz z jego zwłokami na stosie. Z postępem oświaty zwyczaj ten zaniedbano, świeżo przecież wydarzył się tego rodzaju przypadek na wsi w pobliżu Allah-abod. Wdowa po miejscowym cyruliku oświadczyła chęć gwałtowną zastósowania się do przepisów Brahmy, mimo namów i próśb krewnych i przyjaciół kazała sobie zbudować stos, i namaściwszy włosy swe i odzienie palną substancyą, którą Indowie ghee nazywają, zasiadła na owym stosie otoczona zewsząd pękami chróstu i ryżowéj słomy, trzymając na kolanach zwłoki zmarłego małżonka. Z największym spokojem sama wydała rozkaz zapalenia stosu — i rozmawiała z licznymi widzami jeszcze w chwili — gdy już płomienie zewsząd ją otaczały; dopiero gdy cały stos się zajął, skonała — dymem uduszona, owa ofiara odległych czasów sięgającego fanatyzmu — bez jęku boleści, a nawet bez cichego westchnienia.

Nadesłano.

Dnia 5 bm. o godzinie 10 rano odbyło się w tutejszym kościele ś. Marcina żałobne nabożeństwo za duszę śp. **Henryka Rzewuskiego**, zmarłego na dniu 26 lutego w Cudnowie na Wołyniu. Znajdowała się na niém córka zmarłego mieszkająca od lat kilku w Poznaniu.

Pamięci nieboszczyka godzi się kilka słów poświęcić. Śp. Henryk Rzewuski był synem Adama Wawrzyńca, ostatniego kasztelana witebskiego i konfederata barskiego i Justyny z Rdułtowskich.

Urodził się w Sławucie 5 maja 1791 r. Nauki odbył w Petersburgu u OO. Jezuitów za czasów jeneralstwa O. Grubera. Za Napoleona służył wojskowo. Obdarzony dowcipem i ujmującemi towarzyskiemi darami, wielkie miał w świecie powodzenie. W r. 1830 spotkał się w Rzymie z Adamem Mickiewiczem, który polubił bardzo jego opowiadania pełne obrazowości. Do pióra wziął się późno Henryk Rzewuski. Jego najudatniejsze dzieło Pamiątki Soplicy wyszły dopiero r. 1839 w Paryżu z przedmową Stefana Witwickiego. Do drugiego staranniejszego paryskiego wydania przedmowę niepospolitą zgoła, napisał Stanisław Ropelewski zgasły niedawno.

W tych Pamiątkach poruszają się rodzime staropolskie postacie, i wieje z nich nie zawsze idealna, ale pełna życia rzeczywistość. Książka ta miała powodzenie niezmierne i śmiało rzec można, że wywarła wpływ stanowczy na powieściopisarstwo polskie. Od r. 1843 Henryk hr. Rzewuski był przez lat trzy marszałkiem szlachty w Żytomierzu. W téj epoce zaczął najwięcéj pisać i drukować. Już nieco wprzód ogłosił był Mięszaniny obyczajowe, tam zaczął ogłaszać prawdziwe znakomite prace jak Listopad z wielu względów śliczna powieść, Zamek Krakowski, Wędrówki Umysłowe, Teofrast Polski, Adam Śmigielski, Niebajki, Rycerz Lizdejko, Zaporożec itd. Mając sobie powierzone rękopisma Kalisty z Rzewuskich księżnéj Teano, wydrukował napisany przez nią romans Łaska i przeznaczenie. Jak niegdyś Mieszaniny tak przed laty dziesięciu Pamiętniki Bartłomieja Michałowskiego wywołały wielką burzę. Jakikolwiek sąd mieć można o przekonaniach Henryka hr. Rzewuskiego i o zdaniach, które ogłaszał, niepodobna mu odmówić znakomitego talentu pisarskiego. Uwydatniły się w nim dwie strony religijna a konserwatywna, i strona zgadzania się z otaczającą go rzeczywistością, ile razy poruszał się w dziedzinie pierwszéj, mądre, proste i pożyteczne rzeczy ogłaszał, ile razy skłonił się ku drugiéj, raził paradoksami.

Za popularnością nigdy się nie uganiał, mawiał i słusznie: „Popularność nie zawsze jest miarą wartości." Przed piętnastu laty osiadł w Warszawie, gdzie miał stanowisko urzędowe i gdzie założył ówczesny Dziennik Warszawski. Dziennik ten zajął zacne i ważne

miejsce w peryodyczném piśmiennictwie polskiém. Wincenty Pol tak się o Henryku Rzewuskim wyraża:

„Był to człowiek największego wpływu na społeczeństwo, na swój czas i na piszących. Był to zaiste tak genialny pisarz w swoim zawodzie, że równego jemu w powieściopisarstwie nie mamy."

My błędy i usterki zmarłego kładziemy w wielkiéj miarze na czas i okoliczności, a wynosimy jego religijne uczucia, jego przywiązanie do dawnéj Polski i jego dzielność pisarską.

Straciliśmy już Korzeniowskiego i Michała Grabowskiego, teraz tracimy Henryka Rzewuskiego, zastęp pisarzy litewskich i ukraińskich, który świetnie podtrzymał życie umysłowe w narodzie od lat dwudziestu znika powoli. Bodajby ich miejsce zajęli godni, zdolni i powołani.

* * *

Przybyli do Poznania dnia 9 marca.

BAZAR. Wł. dóbr hr. Mielżyński z Pawłowic, Rożnowski z Sarbinowa, Szułdrzyński z Lubasza, Węsierski z Żernik.

HOTEL DU NORD. Wł. dóbr Skórzewski z Rososzycy, Wilkoński z Palędzia.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Wł. dóbr Rejewski z Sobiesiernia, Badurski z synem z Opalenicy.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Właśc. dóbr Poniński z Komornik, dziekan Pawłowski z Losowo.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Właśc. dóbr Kurnatowski z żoną z Dusiny, Szułdrzyńska z Żernik, hr. Łącki z Konina, Stablewski z Szlachcina.

TILSNERA HOTEL GARNI. Obyw. Skrzypiński z Kampratowa, insp. Stroiński z Płaczek.

Wiadomości handlowe, przemysłowe itd.

Giełda poznańska, 9 marca.

Pozn. 4% nowe listy zast. 90⅝, Pozn. listy rent. 91¼, Bankn. polsk. 77⅛ pł. Udział komandyt. w Tow. akcyjném Bniński, Chłapowski, Plater i Sp. 102 pł.

Żyto: na marz. 40¾ żąd., ⅔ pł., na dostawę wiosenną 40¾—⅔, kwie.-maj 42½—⅓, maj-czer. 43⅓—⅙, czerw.-lip. 43¾ żąd., 1/12 tal. pł.

Okowita: (z beczką) wypow. 12,000 kw., na marz. 13¾ żąd., ⅔ pł., kwiec. 13¹¹/₁₂—⅞, maj 14⅙ żąd. i pł, czerw. 14½—5/12, lip. 14⅚—¾, sierp. 15¹/₁₂—15 tal. pł.

Giełda berlińska, 8 marca.

Giełda słabiéj ożywiona, kursa się nie zniżyły.

Walory pruskie: Dobrow. poż. pstwa (4½%) 99½ pł. Poż. stwa z r. 1859 (5%) 104 płc., Obl. pstwa (3½) 86¾ pł. Poż. pstwa rem. z r. 1855 (3½) 120¾ płc.

List. zast.: Zach.-prusk. (3½) 79 żądano, dto (4%) 88 płac., dto (4½) 95 płac., Pozn. nowe (4%) 90¾ płac. **Listy rent.:** Poz. (4%) 91¼ płac., Prusk. (4%) 92¼ płac.

Walory zagraniczne: Austr.-metal. (5%) 60 płac., Poż. nar. (5%) 62½ płac., Losy z r. 1854 (4%) 74½ pł., Losy kred. z r. 1858 75¼ płc., Losy z r. 1860 (5%) 78¾ pł., Losy z r. 1864 (5%) 48½ pł. Poż. w sr. z r. 1864 (5%) 66¾ płac. — Ros. poż. prem. z r. 1864 (5%) 88 płac., Ros.-polsk. obl. skarb. (4%) 67 żąd., Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 89 płc., dto cząstk. po 500 złp. (4%) 88½ pł., Polsk. list. zast. 3 em. w rs. (4%) 64¼ płc. — Włoska pożycz. (5%) 62½ pł., — Amer. poż. (6%) 1882 74⅜ płac. — **Akcye kol. żel.:** Kol. mind. 162½ płc., Gal.-Kar.-Lud. (5%) 77 płc., Austr.-franc 109 płac., Warsz.-wied. (5%) 64⅝ pł. — **Banki itd.:** Austr. créd. mo. (5%) 71 płac., Pozn. prow. (4%) 102 żąd., Szląsk. stow. bank. (4%) 113¾ żd. — Certyf. hipot. Hübnera (4½%) 101¼ płc, Hansem. (4½) 100¼ żąd., Henckel (4½) 100¼ pł., Obl. hip. szl. stow. bank. (4½) 100¼ żąd., Meining. (4½) — —.

Kurs gotówki i pap. pien.: Frdr. prus. 113⅔ płc, ldr. 111¾ pł., suwereny 6.24½ płac., nap. 5.12⅝ żd., półimp. 5.17 płc., doll. 1·12⅜ pł. Zagr. banknoty 99¾ pł., Ros. bankn. 77⅜ pł. — **Dyskonto bankowe.** 6.

Ziemiopiody, okowita itd.: Ceny mało zniżone, targ nie ożywiony.

Pszenica: 2100 funt. w miejscu 46—75, czerw. polska 54½ przednia żółta polska 71, przednia żółta szląska 71½ tal płac. Żyto: 2000 funt. w miejscu 44½—45 tal na łodzi płc., na marz i marz.-kw. 43¾, na dost. wiosen. 44—44¾, maj-czer. 45—44⅞, czer.-lipiec lip.-sierp. 46¼—46 tal. płac. Jęczmień: 1750 funt. mały i duży 32—45tal., szląski 37¼—41 tal. płc. Owies: 1200 funt. w miejscu 24—28½, szląski 24¼—25¼, przedni szląski 25½—26½, exquis szląs. 26¾—27, polski 24¼—25½ exquis czeski 28½, na marzec i marz.-kwć. 25⅜ żd., na wiosenną dostawę 25¼—⅛płac., maj-czer. 25¾—⅞, czerwiec-lipiec 26½, lipiec-sierp. 26⅜—¼ tal. płacon. Groch: 2250 funt. do gotowaniai na paszę 49—65 tal. płac. Rzép zimowy: 110—115 tal. pł. Rzépik zimowy: 108—112 tal. płac., latowy: 90—110 tal. pł. Siemie lniane: 70—80 tal. płac. Oléj rzepiowy: 100 funt. w miejscu 16 pł., na marz. 15⅔—7/12, marz.-kw. 15⁷/₁₂ żąd., kw.-maj 15¹¹/₂₄, maj-czer. 14⅔—7/12 płacon., czerw.-lip. 14 żąd., wrz.-paź. 12⅞ tal. płac. Oléj lniany: 100 funt w miejscu bez beczki 14 tal. żąd. Okowita: 8000% (Tralles) w miejscu bez beczki 14⅜, cena regul. 14⅝, na marzec i marzec-kwć. 14⅜—5/12, kwiec.-maj 14⁷/₁₂, maj-czer. 14⁵⁹/₂₄, czer.-lip. 15⅙, lip.-sierp. 15⅝, płacon., sierpień-wrześ. 15⅞ tal. żd.

Ceny mięsa: — —

Giełda wrocławska, 8 marca.

Koniczyna czerwona: wcale nie pokupna, zwycz. 13—14, rednia 14¼—15, przednia 15½—16—16⅔, biała: nie zmienione, zwycz. 15—15⅔, średnia 15¾—16⅓, przednia 17½—19—21 tal. pł. Żyto: 2000 funt, tańsze, na marz., marz.-kwiec. i kw.-maj 42½—¼ pł., maj-czerw. 42⅝, czerw.-lip. 43½ tal. pł. Pszenica: na marz. 59½ tal. żąd. Jęczmień: na marz. 41 tal. żąd. Owies: na marz. 37¾ żąd., kw.-maj 38½ tal. pł. Rzép: na marz. 135 tal. żąd. Oléj rzépiowy: tańszy, w miejscu 15½ żąd., na marz. 15¼ pł., kw.-maj 15 żąd., maj-czerw. 14⅝ żąd., wrześ.-paź. 12¹¹/₁₂—12 tal. pł. Okowita: mało zmiany, w miejscu 13¹¹/₁₂ żąd., ¾ pł., na marz., marz.-kwiec. i kw.-maj 13¹¹/₁₂ płac. i żąd., maj-czerw. 14⅙ żąd., lip.-sierp. 14²/₃ tal. pł. Kuchy rzepiowe 58—61 sgr. za cent.

Na targu:	piękna sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.	
Pszenica biała	77—81	74	58—66	za szefel
żółta	71—74	66	56—63	
Żyto	— 55	54	52—53	
Jęczmień	44—46	42	37—40	
Owies	29—30	28	25—27	
Groch	60—64	58	54—56	

Rzep: 285—275—260 sgr. za 150 funt. brutto.
Rzepik zimowy: 272—262—240 sgr. za 150 funt. brutto.
Rzepik latowy: 220—210—200 sgr. za 150 funt. brutto.
Okowita kartoflana: 100 kw. po 80% Tralles, 8 marca, 13¾ tal. płac.

Giełda szczecińska, 8 marca.

Pszenica: tanieje, w miejscu 85 funt. żółta 62—66 tal., nieco wyrosła 44—60 tal., 83—85 funt. żółta na dostawę wiosenną 66 kw.-maj 66 pł., maj-czer. 67¾ płac., czerw.-lip. 69½—69 pł. sierp. 70 tal. pł. Żyto: tanieje, 2000 funt. w miejscu 45—47 dostawę wiosenną 44¾—½, maj-czerw. 46—45¾, czer.-lip. 47 lip.-sierp. 47½—47 tal. płac. Jęczmień: w miejscu 70 fu 42½, 70 funt. na dostawę wiosenną szląski 40 tal. żąd. w miejscu 50 funt. 26—28, na dostawę wiosenną 27½—¼ ta Groch: w miejscu 46—50 tal. na paszę na dostawę wiosen —48 tal. płac. Oléj rzépiowy: nie pokupny, 15⅝ żąd., 15⅔ żąd., kwiec.-maj 15 żąd., wrześ.-paź. 12⅔ tal. pł. i żąd. lniany: z beczką 13¹¹/₁₂—14 pł., małe ilości 14¼ tal. płac. wita: nie pokupna, w miejscu bez beczki 14¹¹/₂₄—5/12 pł., m 14⁵/₁₂ żąd., na dostawę wiosenną 14½—¹¹/₂₄ pł., maj-czer. 14 lip. 15½, tal. pł. Siemie lniane pernowskie 19¼ tal. pł.

Frankfurt n. O., 3 marca (jarmark). Do tutejszych dowieziono jeszcze na jarmark 1650 cent. wełny, z któréj tylko ⅛ tal., przednia 5 tal. za centnar drożéj, a słabsze gatun po zeszłorocznéj cenie sprzedane zostały.

Giełda warszawska, 7 marca.

List. zastaw. 100, 84½ pł., — Oblig. skarb. (rs. 100) Akcye kol. żel. warsz.-wied. — żąd., — Akc. kol. żel. wars 67⅙ pł., — Nowa poż. ross. 1864 prem. (5%) 109¾ pł., — Lis (4%) 71 płac.

Wiedeń, 7 marca, (Telegr.) Giełda wieczorna. Inter czorne dość stałe. Wedle wykazu zakupywano akcye kolei Akcye kredytowe 142,70, kolei północnéj 152,30, losy z r. 186 losy z r. 1864 73,40, kolei państw. 165,70, galicyjskiéj 154,70.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.

	9 marca od tal.	sg.	fn.
Pszenicy pięknéj szefl. 16 garn.	2	12	6
„ średniéj „	2	—	—
„ pośled. „	1	17	6
Żyta ciężkiego „	1	23	6
„ lżejszego „	1	19	—
Jęczmienia dużego „	1	10	—
„ drobn. „	1	5	—
Owsa „	—	26	6
Grochu do gotow. „	1	25	—
„ na paszę „	1	22	—
Rzepiu zimowego „	—	—	—
Rzepiku zimowego „	—	—	—
Rzepiu latowego „	—	—	—
Rzepiku latowego „	—	—	—
Tatarki . . . . „	—	—	—
Perek . . . . „	—	10	6
Masła garn. . . „	2	15	—
Koniczyny czerw. „	14	—	—
Koniczyny białéj „	—	—	—
Siana, cent. . . „	—	—	—
Słomy, „ . . „	—	—	—
Oleju, „ . . . „	—	—	—
Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral.			
dnia 8 marca	13	16	3
dnia 9 „	13	16	3

Redaktor odpowiedzialny **Teodor Żychliński** w Pozn

Dnia 7 marca o godz. 11 w wieczór zakończył po długiem i ciężkiem cierpieniu swe życie doczesne **Ignacy Mellin.** Eksportacya zwłok odbędzie się w niedzielę, dnia następnego pogrzeb; o czém donosi krewnym i przyjaciołom w smutku pogrążona

[1291] **Żona i dzieci.**

Na dniu dzisiejszym rozstała się z tym światem ś. p. **Ludwika z Biedermanów Hebanowska.** Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 11 mb. o godzinie 5 po południu, o czém donosi w smutku pogrążony

mąż wraz z dziećmi.

Poznań, dnia 8 marca rb. [1287]

Sprzedaż konieczna.

W sprawie subhastacyjnéj w tutajszym powiecie położonéj wsi szlacheckiéj **Wapno** która wraz z należącą do niéj znaczną kopalnią gipsu podług rewidowanéj landszaftowéj taksy na

201,063 tal. 23 srb. 11 fen.

jest oszacowaną, jest termin licytacyjny na dzień **18 września r. b przed południem o godz. 11** w zwykłem miejscu sądowém wyznaczony. Taksa i warunki kupna mogą w naszém biórze być przejrzane. Niewiadomy z pobytu dzierzawca Henkel z Ujazdu zapozywa się na poprzedni termin.

Wierzyciele, którzy według z księgi hipotecznéj nie wynikającéj należności realnéj z summy kupna zospokojenia poszukują, muszą się z swojemi pretensyami do nas zgłosić.

Wągrowiec, dnia 29 stycznia 1866 r.

Królewski Sąd powiatowy.

[713] Wydział I.

Obwieszczenie.

W rejestr nasz firm pod liczbę 106 firma **Saly Raphael** w Lwówku i jako jéj dzierzyciel kupiec **Saly Raphael** tamże dziś zapisanym został.

Grodzisk, dnia 27 lutego 1866. [1264]

Królewski Sąd powiatowy.

---

3 tal. nagrody!

Kto dopomoże w odszukaniu dużego czarnego **pudla** wabiącego się **murzyn,** który zabłąkał się w czasie jarmarku w **Gołańczy,** odcierze powyższą nagrodę. Znalazca zgłosić się może do **Toniszewa** pod **Wągrowcem.** [1289]

Uoznia do handlu z odpowiedniem wykształceniem potrzebuje od Wielkiéjnocy b. r. **J. Wituski** w **Inowrocławiu.** [1213]

Młodzieniec, mający chęć uczyć się **gospodarstwa** poszukuje miejsca. Zaświadczenia swego zachowywania się, może na każdę żądanie dostawić. Bliższa wiadomość u p. **Michała Lipczyńskiego** w **Trzemesznie.** [1290]

Młody człowiek, Polak, który w dobrach niemieckich przez 1½ roku jako elew, a następnie tamże 1 rok jako urzędnik ku zadowolnieniu swego pryncypała pracował, poszukuje od 1 kwietnia lub ś Jana r. b. miejsca, mianowicie w dobrach, gdzieby swe wiadomości mógł rozprzestrzenić. Oferty uprasza za posr. Eksp. Dzien. pod cyfr. **M. L. 100.** [1281].

Przyjaciel Polskich Dzieci,

dziełko w 3 częściach, zawiera 400 stron a 130 rycin i krótki a treściwy rys dziejów Polski, jest jeszcze do nabycia za dawniejszą cenę (18 sgr. z przesyłką, 15 sgr. bez przesyłki, na 10 egzemplarzy 11. w dodatku), jeźli kto naraz zapisze 10 egz., lub kto równocześnie zapisze nowy zapowiedziany czasopis, którego pierwszy zeszyt wkrótce wyjdzie (kto nadeśle 1 tal. 9 sgr. temu prześlę me dziełko i nadsyłać będę cały rok pismo dla dzieci, które co 6 tygodni będzie wychodziło). Także dla dawniejszych przedpłacicieli pozostaje dawna cena. Przesyłki najlepiéj uskuteczniać za pomocą wypłat pocztowych pod adr.

J. Chociszewski,

redaktor lub utwórca Prz. Pol. Dzieci (stósownie do tego czy się dziełko lub czasopis zapisuje). ***Pelplin.*** [1248.]

Dobra rycerskie są do nabycia.

1) W obw. bydgoskim 2170 mórg roli dobréj ziemi, piękném położ., 400 mórg łąki i zagajenia, inwent. kompl., bud. murowane i w dobrym stanie, landsz. długów 24,000 tal. zaliczki 10,000 tal.

2) W zachodn. Prus. powiecie świeckim 2500 mórg dobréj ziemi, pięknem położeniu, 40—50 mórg boru brzoz. landsz., długów żadnych, inwent kompl., budynki murow. i w dobr. stanie, 40,000 tal. zaliczki.

3) Gospodarstwo na osobn. wybudowane pow. Bydgoskim, 360 mórg roli dobréj ziemi, pięknem położ., z łąk sprzętu 20 fur siana, 110 korcy zimow. wysiewu, inwent. kompl., budynki murow., 6000 tal. zaliczki, reszta ceny kupn. w 12 latach.

Bliższych wiadomości i warunków udzieli agent dóbr **S. Strzelewicz** w **Koronowie.** [1238]

Drugą przesyłkę

Ligroine

czyli materyału do oświetlania lampami doskonałości najprzedniejszéj, **(Wunderlampen)** otrzymał

Adolf Asch,

przy ul. Zamkowéj No. 5

[1292] niedaleko Rynku.

Ogrodowy, kawaler, praktyczny w swym zawodzie zaopatrzony w dobre świadectwa życzy sobie zaraz posady na **listy frank. poste restante w Poznaniu** pod literą **J. W.** [1293]

Licytacya.

W **poniedziałek dnia 12 tm. i dni następnych** sprzedawać będę od 9 godziny rano i od 3 po południu w rynku No. 89 na rachunek zamiejscowy, wszelkie rodzaje **stalowych i z nowego srebra towarów** jako to: **sprzęty stołowe i kuchenne, nożyki itd.** daléj **lnianą słołowiznę itd.** publicznie przez licytacyą.

Manheimer,

[1286] kr. komisarz aukcyjny.

Jezioro i **rzeka** t. j. **rybołówstwo** na dwa po sobie następujące lata do wydzierżawienia. Termin licytacyjny w **Wiatrowie** dnia **10 kwietnia.** Warunki dzierżawy każdego czasu do przejrzenia u ekonoma **Jaskólskiego.** [1239]

Dom. Wiatrów p. Wągrówcem.

Mieszkam obecnie w **Pelplinie.** Listy dochodzą mnie pod adresem: [1247]

J. Chociszewski, Pelplin.

Skład wina węgierskiego około **30 stągwi** we wiązkach, druga część we flaszkach jest na sprzedaż. Dokładniejszéj wiadomości udzieli właściciel hotelu p. **Seiffert** w Lesznie. [1268].

Tegoroczna, **piękna, żółta lupina** do **siewu** jest do nabycia; — gdzie? Dowiedzieć się można w cukierni pana **Albina Gruszczyńskiego,** przy W. Garbarach No. 41. [1252]

Swieżego zielonego łososia z Wezery

otrzymał

A. Cichowicz,

przy ul. Berlińskcéj No. 13, naprz. kr. dyrekt. policyi. [1294].

W Grodzisku w drukarni **A. Schmaedickiego** wyszedł i jest do nabycia pierwszy tom dzieł ks. Piotra Skargi zawierający:

Żywoty Świętych.

Zbieraniem przedpłaty zajmują się nakładzcy: ks. **Walenty Zientkiewicz,** proboszcz i ks. **Józef Zenkteler,** dziekan kolegiaty ś. Maryi Magdaleny w Poznaniu. Przyjęcie I poszytu zobowięzuje do odebrania reszty poszytów I tomu. Przyjęcie zaś I tomu nie obowięzuje do odbierania reszty tomów. Prenumerata na dzieło powyższe w 1 tomie zawarte wynosi **talarów oztery.** — Ktoby sobie życzył odbierać dzieło to w 6 lub w 12 poszytach miesięcznych, płaci według wyboru przy odebraniu każdego poszytu po **4** lub po **2** złp.

Wydawcy liczą do zalet obecnego wydania: najwierniejszy odcisk wydania Skargowego, papier trwały i piękny, format poważny in 4to maj, czcionki nowe umyślnie do tego wydania rznięte, i taniość ceny niezwykła, przystępna nawet dla ludu wiejskiego, albowiem arkusz druku pomimo zalet powyższych wynosi tylko 5 groszy polskich.

Od udziału w rozebraniu tomu I zawisło dalsze wydawnictwo tomów następnych, którego tém więcéj pragnąć należy, że piśmiennictwo polskie jednolitego wydania dzieł Skargi dotąd nie posiada. [812].

Przy **Targowisku pod No. 107** założyłem

handel towarów kolonialnych z oberżą

dobrze i kompletnie urządzoną.

Zapewniając rzetelną i punktualną usługę, proszę o łaskawe uwzględnienie.

Chłopca uczciwych rodziców, który niemieckim i polskim językiem włada, za ucznia przyjmę. Wągrówiec. **J. Gerszewski.** [1117]

Rozparzaną mąkę kościaną,

także **nierozparzaną** i **nadfosforan** z **parowéj fabryki mąki kościanéj F. Schernera w Sosnowicach** (w Królestwie Polskiém), któréj **generalny debit** na **Szląsk** i **W. Ks. Poznańskie** został mi poruczony, polecam łaskawemu uwzględnieniu. Fabryka, która w skutek korzystnego położenia dostatecznie **dobrym materyałem** rozporządzać może, dostarcza bardzo **rzetelnego i dobrego towaru** po **cenach jak najtańszych** Próby, cenniki i analyzy chemiczne przesyłam na życzenie pocztą. [1285]

Wrocław. **Hermann Stenzel,** Nikolai-Stadtgraben 3a.

Nasiona

jarzyn, trawy i kwi

pod **gwarancyą kiełk nia i bardzo nizkich** których **wykazy gra franko** się rozsyłają, pol del kwiatów i nasion

A. Fleissig

naprzeciwko król. dyrekt.

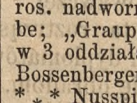

W **Mohach** pod **Xia** nowi ogier gniady **Mo** po William the Con Lady Anne po Lauer tave po Emilius, za cenę **6 tal.**

Dom. **Kornatowice** przy stacyi towych Sierakowe i Kwilcz, ma daż **150 skopów** i **150** wszystko młode i zdrowe. Kupo brać może podług woli albo zara po strzyży.

W tutejszéj holender dzie bydła rogatego s na sprzedaż **14 jało** dzy témi 9 cielnych; **rasowe, dorosłe, holenderskie** Reflektanci zechcą się osobiście przekonać o tutejszéj chodowli b starego jak i młodego; również cych tu zasadach chodowania i nych rzetelnych cenach, celem obszernych korespondencyi.

Bischwitz n. W. ¾ mili od W odległe.

Zarząd gospodarczy bar. Scherr-W. Fleischer.

W **Chobienicach** w p bimostkim stanowić b **gier prawdziwéj ras oheron** sprowadzony szłym roku z Francyi, za cenę **klaczy.**

Teatr miejski w Pozna

W piątek 9 bm. pierwsza rola gośc ros. nadwornego aktora pana Teod be; „Graupenmüller" wielka kro w 3 oddziałach przez Salingré'go. Bossenbergera.

*** Nusspiker.....pan Lobe

W sobotę d. 10 marca teatr za

W niedzielę 11 marca 2 rola ces. król. rossyjs. nadwornego akt Teodora Lobe z nadwornegu teatr tersburgu. Na ogólne żądanie raz: Graupenmüller krotochwila ze

Przygotowuje się: Der geheim Dudelsack. Komiczna opera w nach przez Hoppego.

[1295] **J. Ke**

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.